Nr 132. Kraków, Wtorek 22 Marca 1910. Rok XXIX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową " "	38 "	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 " — "
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 " — "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 13.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi „N. Reformy“.

Z powodu nowego kwartału

i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwe

najwcześniejsze

zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie“ — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą dwutygodnik lwowski

„NOWE MODY“

po zniżonej dla nich cenie: 2 K 40 h kwartalnie wraz z przesyłką.

Zbliżenie austryacko-rosyjskie.

Ogłoszony wczoraj oficyalny komunikat o przebiegu i wyniku kilkumiesięcznych rokowań austryacko-rosyjskich, nie przynosi nic nowego ponadto, cośmy już kilkakrotnie o charakterze tych rokowań na tem miejscu powiedzieli.

Ani jedna, ani druga strona, nie myślała o zbliżeniu, o jakiejkolwiek „entente“. Inspirowana prasa w Wiedniu, Budapeszcie i Petersburgu wykazywała już od dawna, że powrotu do czasów Mürzstegowskich niema, i że dzisiaj nie może między Rosyą a Austryą stanąć żadna konkretna umowa, w sprawie czy to rozgraniczenia sfery wpływów na Bałkanach, czy tem mniej harmonijnego obu tych mocarstw współdziałania.

Cel rokowań był od samego ich początku bez porównania skromniejszy. Chodziło poprostu o przywrócenie normalnych stosunków dyplomatycznych między oboma mocarstwami. Dotychczas bowiem stosunki te były, nie formalnie wprawdzie, ale w rzeczywistości przerwane. Ambasador rosyjski, ks. Urusow w Wiedniu od szeregu miesięcy uporczywie chorował na — „morbus diplomaticus“. Austryacki zaś przedstawiciel przy dworze petersburskim, hr. Berchtold, acz kolwiek dobrem cieszył się zdrowiem, jednak z p. Izwolskim nie komunikował się wcale. — W ten sposób od roku prawie gabinety wiedeński i petersburski nie komunikowały się z sobą, co samo przez się stanowiło wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju, tem bardziej, że wikłające się coraz bardziej położenie na Bałkanach czyniło ową możność bezpośredniego porozumiewania się między obu rywalami bardziej niż kiedykolwiek potrzebną.

W kierunku usunięcia tego bardzo drażniącego stanu rzeczy Austrya pierwszego kroku nie uczyniła. Uczynił go natomiast sam p. Izwolski i to pod naciskiem dworu carsko-sielskiego. Rozmowa zaś hr. Aehrenthala z Bożydarowiczem-Wesselickim, korespondentem „Nowego Wremieni“, która w swoim czasie wywołała taką sensacyę, była — jak się okazuje — już odpowiedzią na zapytanie z Petersburga.

W całych tedy, tak długo toczących się rokowaniach, chodziło poprostu o stwierdzenie, czy które z obu rywalizujących mocarstw nie ma już w chwili obecnej zamiarów na Bałkanach, któreby między niemi do starcia doprowadzić mogły. Charakterystycznem jest, że na stwierdzenie tego faktu, na pozór prostego i oczywistego, potrzeba było, aż trzech miesięcy czasu. Powodów tej przewlekłości rokowań szukać znowu należy w polityce Izwolskiego. Z początku postawił za warunek wznowienia stosunków dyplomatycznych, aby wszystkie mocarstwa europejskie zagwarantowały „status quo“ na Bałkanach. Gabinet wiedeński warunek ten jednak stanowczo odrzucił. Potem demonstracyjne owacye, urządzone w Petersburgu dla króla bułgarskiego, znowu wpłynęły niekorzystnie na tok rokowań, ponieważ Izwolski musiał wyjaśniać hr. Berchtoldowi rzeczywiste znaczenie tych owacyj.

Ostatecznie po długich wahaniach porozumienie uznano za dokonane. Polega ono na stwierdzeniu, że z jednej strony, ani Austrya, ani Rosya nie dążą obecnie do zmiany „status quo“ na Bałkanach, z drugiej zaś na przyznaniu każdemu z tych państw zupełnie wolnej ręki w polityce bałkańskiej.

Rezultat, jak widzimy bardzo błahy i w niczem nikogo nie obowiązujący. Jeżeli zaś mimo tej jego słabości potrzeba było aż trzech miesięcznych rokowań na jego osiągnięcie, to właśnie jest to najlepszym dowodem tego niezwykłego naprężenia i tej wielkiej rozbieżności dążeń, jakie między oboma państwami panowały i dotąd panują.

Osiągnięte onegdaj porozumienie oznacza tyle tylko, że w obecnych warunkach niema powodów do jawnej rywalizacyi obu państw. Czy jednak nie powstaną one przy zmienionych warunkach, przy jakiejś zawsze na Bałkanach możliwej niespodziance, tego porozumienie obecne zupełnie nie wyklucza. Przeciwnie, zastrzeżenie dla obu stron wolnej ręki w polityce bałkańskiej, dowodzi wprost, że rywalizacya ta trwać będzie nadal, tylko na razie nie w postaci tak drażniącej i bezpośredniemi niebezpieczeństwami dla pokoju grożącej, jak dotychczas.

Bethmann-Hollweg w Rzymie.

Kanclerz Rzeszy niemieckiej, Bethmann-Hollweg, który, jako pruski prezydent ministrów, okazał się w sprawie reformy wyborczej wielkim reakcyonistą, a mężem stanu i politykiem bardzo małej miary, przybył wczoraj do Rzymu — ażeby w drugim swoim urzędowym charakterze, jako kierownik zewnętrznej polityki Rzeszy popróbować sił swoich i swej zręczności w dziedzinie jeszcze mniej mu znanej, niż dziedzina spraw wewnętrznych. — Półurzędowe dzienniki niemieckie zapewniają wprawdzie, że ta podróż kanclerza niema nic wspólnego z aktualnemi kwestyami bieżącej polityki, że jest tylko — co prawda, nieco spóźnioną — wizytą dla przedstawienia się władcy państwa sprzymierzonego („Antrittsvisite“) — lecz pisma niemieckie inspirowane z „wyższych sfer państwowych“ może nie bez słuszności wskazują na to, iż ta podróż nastąpiła tak dziwnie szybko po — pobycie hr. Aehrenthala w Berlinie, że mimo ewentualnych zaprzeczeń, będzie zapewne uważaną za dalsze ogniwo w pertraktacyach, toczących się obecnie między Wiedniem, Petersburgiem a Berlinem. — Kanclerz niemiecki przedstawi się zresztą w Rzymie nietylko królowi włoskiemu, lecz także papieżowi — i konferować będzie z kardynałem sekretarzem stanu Merry del Val — to zaś łatwo mieć może bezpośrednie polityczne znaczenie dla nas Polaków ze względu na rozmaite niezałatwione jeszcze sprawy w dziedzinie kościelno-politycznej w zaborze pruskim — na przykład co do mianowania nowego arcybiskupa archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej.

Rzymski korespondent berlińskiego „Tageblattu“, który nieraz czerpie swoje informacye z urzędowych źródeł włoskich i watykańskich, twierdzi to samo, co zapewniają niemieckie organa półurzędowe, a mianowicie, że podróż kanclerska nie ma wyraźnych celów politycznych. O rokowaniach w sprawie trójprzymierza ani mowy być nie może. Kwestya odnowienia tego sojuszu jest zwykle przedmiotem „wymiany zdań“ rok lub pół roku przed terminem końcowym dotyczącego traktatu. Obecnie zaś do tego terminu daleko jeszcze, a ponieważ na razie trójprzymierzu nic nie zagraża, a stosunki między Berlinem a Rzymem są możliwie najserdeczniejsze, więc niema najmniejszego powodu do „wentylowania“ kwestyi odnowienia go już w obecnej porze. To atoli — dodaje ów korespondent — nie powstrzyma zapewne niektórych pism włoskich od politycznego wyzyskiwania tej podróży.

Co do Watykanu, to korespondent „Berl. Tageblattu“ zapowiada tam kanclerzowi możliwie najlepsze przyjęcie. Pominąwszy już to — pisze — że z wyjątkiem „wiecznej sprawy obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego“ — niema obecnie między rządem pruskim a kuryą rzymską żadnej kwestyi spornej, to już ta okoliczność dobrze usposabia papieża dla p. Bethmann-Hollwega, iż nie jest on dyplomatą. Pius X dyplomatów nie lubi — zwłaszcza dyplomatów w rodzaju księcia Bülowa; obecnego kanclerza niemieckiego uważa on za męża politycznego, z którego strony kościołowi nic nie zagraża. Jakkolwiek więc o aktualnych sprawach politycznych nie będzie mowy, odwiedziny kanclerza w Watykanie mogą mieć ten skutek, że w ewentualnych układach między Watykanem a Berlinem żywsze nastanie tempo.

W ostatniej chwili tymczasem nad kanclerską wizytą w Kwirynale — nie pomyślna zawisła wróżba. Właśnie, gdy wyjeżdżał z Berlinu, nadeszły z Rzymu wieści, że zastanie on tam ogólne przesilenie gabinetowe, że — nie będzie miał z kim pertraktować. Sytuacya gabinetu Sonnina niespodziewanie zupełnie w ostatnich dniach bardzo się pogorszyła i to z powodu wniesionej przez niego nowej ustawy o konwencyach, dotyczących żeglugi. — W gruncie rzeczy atoli jest ustawa ta tylko pretekstom dla otwartych i skrytych przeciwników Sonnina, ażeby zrzucić go z fotelu prezydenta gabinetu. Wiadomo, że już, gdy obejmował to stanowisko, nie przepowiadano jego gabinetowi dłuższego żywota i że uważano misyę jego jedynie za przejściową, aby utorować drogę dla powrotu do władzy Giolittiemu. Kwestya ta miała się rozstrzygnąć wczoraj w niedzielę, na posiedzeniu Izby deputowanych, — tymczasem, jak donoszą z Rzymu Sonnino nie czekał na decyzyę Izby lecz sam podał się do dymisyi.

W kołach parlamentarnych włoskich nie bardzo też troszczono się o to, że ewentualne przesilenie gabinetowe podczas wizyty kanclerza niemieckiego może być nie na rękę jego celom politycznym. Nawet obecny podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, książe Scalea, oświadczyć miał kilku posłom, gdy ci zwrócili uwagę, iż przesilenie wybuchło w niewłaściwej chwili: „Zmiany w naszem życiu parlamentarnem nie wpływają bynajmniej na naszą politykę zagraniczną. Kanclerz niemiecki może najspokojniej konferować także z dymisyonowanym ministrem spraw zagranicznych, bo czy będzie nim nadal Guicciardini czy Tittoni — nasza polityka zagraniczna przez to żadnej nie ulegnie zmianie.“

Syonizm a kwestya żydowska w Polsce.

V.

Ukrajowienie się syonizmu. — Polacy wobec kwestyi syonizmu. — Nierozwiązana kwestya żydowska.

Powstała w Galicyi w ten sposób trzecia narodowość, trzeci naród, żądający swych praw narodowych, uznania żargonu za język krajowy w szkole, urzędzie i życiu publicznem, trzeci naród, który tylko idealny ma związek z kolonizacyą w Palestynie i dla tego związku coś niecoś robi, w rzeczywistości koncepcyę pomocniczą wziął za zasadniczą, kwestyę polsko-ruską mąci jeszcze narodową kwestyą żydowską, a rzeczywistą kwestyę żydowską, kwestyę socyalną i ekonomiczną, pozostawia tam, gdzie ona była — jeszcze ją czyniąc trudniejszą. Miasto rozumnej pracy dla zapobiegania niepotrzebnym, energię tylko niszczącym antagonizmom, miasto dążności do zacierania różnic, starć i nieporozumień tworzy nowe nieuzasadnione trudności, i wywołuje opozycyę, opor i gotowość do walki ze strony ludności na razie polskiej, a — da Bóg — w przyszłości także ruskiej, gdy ona skończywszy swój z Polakami zatarg ugodą, — odprawi swoich sprzymierzeńców narodowo-żydowskich z kwitkiem; „Der Mohr hat seine Schuldigkeit getan, der Mohr kann gehen“! A kto wie, czy nie dostanie na drogę kułakiem, ruską pięścią, jakiej Polacy w swej historyi i stosunku do żydów dotychczas prawie nie znają.

I dopiero teraz Polacy poznali nowe niebezpieczeństwo, dopiero teraz, kiedy syonizm „ukrajowił się“, zamienił żydów na trzecią narodowość w miejscu, z żądaniem praw narodowych na miejscu.

W czasach, kiedy czysty syonizm wziął w swe ręce kwestyę żydowską i postawił sobie za cel jej rozwiązanie, w sposób najbardziej odpowiadający i żydom i społeczeństwom, cierpiącym na nadmiar żydów — społeczeństwo polskie zachowywało się obojętnie, stało zdala, jakkolwiek ta kwestya jako żydowska na ziemiach polskich jest taksamo kwestyą polską, bo Polacy z poważnym procentem swej ludności żydowskiej we wszystkich swych kombinacyach i pracach politycznych, społecznych i ekonomicznych liczyć się muszą. Dziś, kiedy syonizm zwyrodniał, kiedy eksperymentuje na miejscu, kiedy w rzeczywistości odbiegł od postawionych sobie celów i zadań rozwiązywania kwestyi żydowskiej, a zamienił się w „nową wartość“, konserwującą żydów, w formułę, zapożyczoną ze słownika nowoczesnych haseł politycznych i narodowych, dziś polskie społeczeństwo przebudziło się i gasi pożar, kiedy dach prawie spalony!

Czyż Polacy nie byliby działali we własnym, mądrze zrozumianym interesie, gdyby czysty syonizm byli od samego początku na tle rozumnego współdziałania popierali? Wszak w ten sposób kraj byłby się pozbył nadmiaru ludności, która nie ma co począć, i z którą on nie wie co począć, a która sama żyje „z powietrza“ — w nędzy! Ludność ta byłaby w Palestynie stworzyła nową jednostkę narodową, na tle rozumnej i zdrowej organizacyi społecznej. Z pozostałą połową, czy inną resztą byliby mogli Polacy żyć w zgodzie i pożytku, ku dobru kraju tak, jak żyją Włosi z włoskimi żydami, Anglicy z angielskimi, Niemcy z niemieckimi!

Bo przecież kwestya żydowska w Galicyi, w Królestwie, w Rosyi czy Rumunii, jest kwestyą nadmiaru małomieszczańskiej ludności żydowskiej, nadmiaru, którego te kraje znosić nie mogą. A więc chyba celowa i obfita emigracya jest najlepszym środkiem zaradczym, bo ten nadmiar odprowadza i dając pozostałej reszcie łatwiejszą możność życia tem łatwiej ją assymiluje, im mniej działa solidarność wielkich mas żydowskich, na jednem skupionych terytoryum. Zarzut zaś, że czysty syonizm był utopią, że zatem nie można było z nim się liczyć, nie wytrzymuje krytyki, raz dlatego, że wielkie zadania społeczne, przerastające miarę przeciętnej akcyi, zawsze mają w sobie wiele utopii, powtóre dlatego, że w kwestyi tak dawnej, piekącej i prawie wyjścia nie wskazującej, jak żydowska, nie wolno było i nie wolno pomijać żadnych środków, żadnej sposobności, żadnej myśli — choćby nawet utopijnej. Więc syonizm się „ukrajowił“ i nie poszedł spodziewaną linią rozwoju ku Palestynie, natomiast stał się nowym i poważnym hamulcem w rozwiązywaniu kwestyi żydowskiej na miejscu. Społeczeństwo polskie nie poznało się na doniosłości tego ruchu w jego początkach, nie popierało go w kierunku korzystnym dla siebie i dla niego, aż on stanąwszy w połowie drogi, zamienił się w partyę, unaradawiającą żydów i dającą im nowe wartości przeciw assymilacyi.*)

Czyż na prawdę nowe? Otóż i to nie! Ten dzisiejszy syonizm ze swemi narodowo-żydow-

*) Naszem zdaniem autor zupełnie niesłusznie zarzuca nam, Polakom, niedocenienie znaczenia syonizmu, t. zw. „czystego“, t. j. palestyńskiego. Społeczeństwo polskie rozwojowi jego bynajmniej nie przeszkadzało, a że go nie popierało, to tylko dlatego, że to wogóle było niemożliwe. Jakżeż bowiem wyobraża sobie autor to „popieranie“? Co według niego mieliśmy czynić? Czy zorganizować biuro emigracyjne dla żydów i zaopatrywać ich w gotówkę na podróż i pierwsze potrzeby? Wszak rząd rosyjski, mający znacznie więcej środków do popierania takich procesów, jak syonizm czysty, nie zdziałał nic w tym kierunku, aczkolwiek o dobrych jego chęciach w tym względzie świadczyły liczne konferencye Plehwego z przywódcami syonistów i ta pewna swoboda słowa i zebrań, którą syoniści cieszyli się w Rosyi w okresie swojej „czystości“.

Zdaniem naszem przyczyną zwyrodnienia syonizmu, które tak dobrze charakteryzuje autor, była jego utopijność i ta obojętność mas żydowskich na rzucane przez „czystych“ syonistów hasła samodzielności terytoryalnej żydów. Żydzi sami emigrować nie chcieli i nie chcą. A ta emigracya, którą wśród nich widzimy, nie ma bynajmniej charakteru syonistycznego. Jest to typowa emigracya zarobkowa lub też spowodowana tak wyjątkowemi okolicznościami, jak pogromy rosyjskie. O emigracyi narodowej, syonistycznej, dotychczas mowy nie mogło być i nie będzie. Przyczyn tego szukać należy w ekonomicznym charakterze bytu żydów, który autor przeocza lub niedocenia.

Przyp. red.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

GRA FAL.

Powieść w związku z „Królem Andrzejem“.

11 (Ciąg dalszy).

W ciemnej suterenie, w jednym z domów przy ulicy Ripetta, stary, ubogi stolarz i malarz pokojowy, Piotr Szafrański, siedział samotnie naprzeciw wizerunku Chrystusa, dużego popiersia na płótnie namalowanego, i patrzał weń.

Chrystus miał szatę różową i płaszcz niebieski; włosy miał przedzielone na środku głowy, łagodnie spływające, nad głową aureolę. Rękę prawą z pod płaszcza dobywał i na serce czerwone, na środku piersi namalowane czerwono, z płomykiem wystrzelającym, wskazywał. Oczy miał szafirowe, zmęczone i przymknięte.

Stary Szafrański patrzał w obraz, siedząc naprzeciw.

Mógł mieć lat koło siedmdziesięciu, siwy był i twarz miał pomarszczoną i bruzdami zoraną. Koszulę mu wiązał pod szyją czarny krawat z długiemi końcami, brudny i poplamiony, na sobie miał tabaczkowy, welwetowy, robotniczy wytarty i podarty kubrak i takie same wystrzępione spodnie. Buty ogromne, zaduże, rozchodzone, poskręcały się do środka i powyłamywały w dziwny sposób.

Wąsy miał nastroszone, gęste, szpakowate, takież faworyty do ucha; zresztą się golił. — Szczeciniaste twarde włosy kości twarzowe i brodę pokrywały.

Mały, krótki, gruby, do krzaka był podobny, a z pod krzaczastych brwi żywe, wąskie, niebieskie oczy patrzały.

W mieszkaniu była szafka, tapczan, stół, oprócz tego, na którym Szafrański siedział, dwa stołki i cebrzyk; pościel w rogu tapczana zwinięta, parę talerzy, szklanka, wszystkie sprzęty na stole. Dwa stare heble, piła do rznięcia, młotek i dłuto leżały na kanapie w rogu, zmięszane z pendzlami pokojowemi i dzbankami od farb.

Na jednym ze stołków stał garneczek z odrobiną mleka koziego.

Siedział stary Szafrański już długą chwilę i w obraz Chrystusa się wpatrywał.

— No i co? — rzekł po chwili. — No i co? Cóżeś dokonał? He?

Głód, bieda, nędza, co?

Ucisk, uciemiężenie, krzywda...

Niewola, niedola, przemoc...

Zdeptanie praw...

Dzikie bestye, tygrysy, lamparty, żbiki, w baraniej skórze wilki, osły z wilczemi zębami...

Osły z wilczemi zębami...

He, co?

No i cóż?

Jakem Szafrański.

Daleko zaszedł świat — co?

Posunął się naprzód...

Ou! Posunął!

Parole d'honneur!

Tylko tyle miało być?

Przyszliśmy, obiecaliśmy, Bóg wie cośmy zapowiadali... Hohoho! Czegośmy to nie chcieli?!

Tylko nie ze wszystkiem się udało.

Że stary Szafrański niema co jeść, niema w czem chodzić, niema za co cygaretki kupić, mieszka jak szczur, żyje jak pies — to nic. To to nic. Ale świat, he co?...

Idealista, panie dobrodzieju...

Tam w niebie? E, to nie dla nas — ce n'est pas pour un esprit fort...

Tu, tu, na ziemi łzy, nieszczęście, krew!

No i co?

Tu tak, a tam ma być inaczej? Nagroda, co? Nie warto się było fatygować!...

Szafrański machnął ręką.

Wtem zapukał ktoś lekko do drzwi.

— Entrez, entrez! — ozwał się nieodwracając głowy Szafrański. — Któż tam?

— Signor Petro — rzekła żona odźwiernego — signor Petro, jakaś dama powozem...

— Dama? Powozem? — zapytał nieodwracając głowy Szafrański.

— Tak, tak, ślicznie ubrana, principessa.

— Czego chce? Pokoje malować?

— Nie wiem, kazała się do pana prowadzić.

— Entrez — rzekł z niedbałą niecierpliwością Szafrański.

Weszła Korecka.

— Tu? — objaśniła z uszanowaniem odźwierna.

— Kto? — zapytał w uprzedniej pozycyi, siedząc naprzeciw wizerunku Chrystusa, Szafrański.

— Piotr Szafrański — tu? — pytała Korecka.

— Do usług.

Szafrański obrócił się na fotelu, ujrzawszy zaś Korecką, podniósł się nieco i zapytał!

— Czem mogę służyć?

Korecka zmieszała się na sposób i ton zapytania.

— Ojciec Hilary Bredkowski, jezuita, mówił mi — zaczęła.

— A! Proszę, — niech pani siada. Z kim mam honor? — przerwał Szafrański, podsuwając Koreckiej krzesło.

— Dziękuję — rzekła onieśmielona Korecka, siadając na chwiejącem się krześle.

— Tylko proszę uważać, bo chrome. Pani może odejść — zwrócił się Szafrański z pańska do odźwiernej, która ciekawie stała w uchylonych drzwiach.

— Z kimże tedy mam honor?

— Jestem księżna Korecka — rzekła Korecka po polsku, dotąd bowiem mówili po włosku.

Szafrański ukłonił się niezgrabnie bez żadnej uniżoności i rzekł z zupełną swobodą:

— A! Bardzo mi przyjemnie. Rodaczka. Cóż zatem, panie dobrodzieju, sprowadza księżnę panią do mnie? Ksiądz Bredkowski, któż to zacz? Nie znam.

Korecką przysłał zajmujący się nędzą polską za granicą, dobroczynny, świętego w miłosierdziu serca ksiądz Bredkowski, jezuita, który się o biedaku Szafrańskim od któregoś z malarzy Polaków dowiedział; wzięła natychmiast dwieście lirów, wsiadła do powozu i przyjechała. Ale mając przed sobą osobliwą postać nędzarza, stropiła się i nie wiedziała, jak misyę swoją spełnić.

— Panie Szafrański — zaczęła — ja przyjechałam... pora obiadowa — — może —

— O, łaskawa księżno — zerwał się Szafrański ze złośliwą szarmanteryą ze stołka — jest kapka koziego mleka na stole — można służyć? Tylko zaraz po drugą szklankę — — hej! Pani portyerowa!

Klasnął w ręce.

Korecka miała się ochotę roześmiać, a czuła, że jej łzy napływają do oczu. Nagle przyszło jej coś szczęśliwego do głowy — wstała z kulawego krzesła, postąpiła ku ścianie, na której wisiał obraz Chrystusa i kładąc na stole dwa banknoty stulirowe, rzekła szybko:

— O tym obrazie mówił mi ksiądz Bredkowski, chcę go kupić.

Szafrański popatrzał na pieniądze, potem na Korecką, potem na wizerunek, a potem rzekł prostodusznie:

— A, pani dobrodziejko, z kimże ja bym rozmawiał?

Korecką ścisnęły łzy w gardle. Przystąpiła ku Szafrańskiemu, wyciągnęła ku niemu rękę i odezwała się tak prosto, jak on powiedział:

— Chcę panu pomóc.

Lecz Szafrański ręki Koreckiej nie ścisnął, tylko ukłonił się przesądnie i rzekł:

— W tem mi pomagać nie trzeba. Kozie mleko sam wypiję. Myślałem, że nagłe pragnienie — —

Na mgnienie oka ogarnęły Korecką gniew i odraza, lecz to minęło: cofnęła rękę i rzekła:

— Panie Szafrański, chcę odnowić u siebie meble i tapety —

— Jestem malarz pokojowy, nie tapicer — przerwał Szafrański.

— Nic nie szkodzi, są i takie roboty. Proszę pana dziś do mnie, koło czwartej. Oto adres.

Położyła bilet na stole.

— Puszczą mnie? — spytał Szafrański, spoglądając po welwetach.

— Puszczą. Zresztą tu jest zadatek.

I posunęła ku Szafrańskiemu leżące dwieście lirów. Lecz ten je odsunął, mówiąc impertynencko i arogancko:

— Jakże to? Czy bieda, czy portret, czy robota? A jeżeli robota, to muszę wprzód obejrzeć, bo nie wiem, czy się podejmię?

— Więc proszę przyjść o czwartej — rzekła Korecka i wyszła.

— No, no, któż to był? Principessa! Co za konie! Co za powóz! Mitry! — paplała odźwierna, która na wołanie Szafrańskiego nie przyszła i dopiero teraz wpadła.

— Kto był, to był, — odpowiedział Szafrański. — Komorne płacę i funda. Balia gotowa! Pranie! Żebym chciał, tobym panią kupił, corpo di Bacco! Ale jestem honorowy człowiek i obywatel. Na wieczór koźlę i asti spumante, corpo di Bacco! Caprette corpo di Bacco!

I obróciwszy się do wizerunku Chrystusa, rzekł po polsku:

— Udało nam się he, co? Aleśmy się trzymali i popisali, co? Tak stary Szafrański umie! Księżnie i milionerce zaimponować! To nie celnik, czy tam jaki faryzeusz! He?!

. . . .

(C. d. n.)

skimi interesami na miejscu — to dalszy ciąg tych wartości żydowskich, które od 1½ tysięcy lat wyrażają ze specyalnie skonstruowanego światopoglądu, to dalsza koncepcya tej metafizyki, która tak charakterystycznie wyrosła ze społeczności żydowskiej, to dalsze ogniwo w łańcuchu jedności „fikcyjnej“, a przecież istniejącej i nie dającej się definiować, ocenić, powszechnie przyjętemi i znanemi wartościami społecznemi. Rodzinniały się szeregi żydów, „dezercya“ coraz silniejsze robiła wyłomy, assymilacya zdawała się już wszystkiem łatwą i szybką, aż tu „negatywizm“ społeczny jeszcze raz zdobył się na czyn twórczy i w miejsce „zapadających się murów koło całości wybranego narodu“ wybudował nowy mur wartościami, zapożyczonemi zewnętrznie tylko od najnowszego ducha czasu, przekrajanemi według najnowszej mody haseł, powszechny walor mających, a w rzeczywistości uformowanemi i urobionemi tym duchem, który „niezrozumiałym“ dla wszystkich sposobem trzymał i trzyma żydowstwo lat tysiące.

Syonizm, zdierangowawszy się z wielkiego ruchu, „sub specie aeternitatis“ ku rozwiązaniu kwestyi żydowskiej i ostatecznemu, normalnemu wyżyciu się żydów, stał się nowym sposobem utrzymania żydów w dawnych warunkach, nową konstrukcyą społeczną na tle starych, tyle razy ze skutkiem stosowanych wartości. Że tak jest, a nie inaczej, tego w Galicyi chyba nikt zaprzeczyć nie zechce, temu tylko najnowszego kroju syoniści widzieć nie chcą, a może i nie mogą. Że tak jest, a nie inaczej, tego dowodem ostatni IX. kongres syonistyczny, który odbył się z końcem ubiegłego roku w Hamburgu. Jak przedostatnie kongresy, przeszedł i minął IX. bez wrażenia, bez hasła, któreby wszystkich pociągnęło, bez siły i temperamentu, będącego oznaką zdrowia i postępu idei. Konstatowano postęp pracy syonistycznej wbrew datom i cyfrom, które kłam temu zadawały, cieszono się postępem syonizmu w Austryi, szczególnie w Galicyi, gdzie syonizm (?!) zdobył się na przedstawicielstwo w parlamencie, były walki i starcia ambicyi i ambicyjek, które, skończyły się fiaskiem. I wśród ogólnego zamieszania, niejasności, braku skupienia, wynikłych w rzeczywistości z utraty kierunku i drogi, zamknięto kongres, który niczego nie zrobił i zadań zamierzonych nie przeprowadził. Zamknięto go, bo minął czas przeznaczony na obrady.

I każdy zdrowo i uczciwie myślący człowiek czuje i widzi, że wielki i właściwy syonizm schodzi na na drugi plan, upada, a kosztem jego wzrasta ruch narodowy żydowski!

W ten sposób kwestya żydowska pozostaje na temsamem miejscu, podniecona i wzmożona hasłami i pracą pseydo-syonistów i nacyonalistów żydowskich.

A więc jesteśmy znów w zaklętem kole wiecznych powrotów?! *Em-es.*

Z komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

Jak już donieśliśmy telegraficznie, w niedzielę odbyło się we Lwowie, pod przewodnictwem marszałka hr. St. Badeniego, posiedzenie krajowej komisyi przemysłowej. Na posiedzeniu tem zapadły między innemi doniosłe uchwały w sprawie Banku przemysłowego i organizacyi kredytu rękodzielniczego. Od tych ostatnich komisyi otrzymujemy ze Lwowa następujący, oficyalny, od jej sekretaryatu komunikat:

O Bank przemysłowy.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wniósł do przewodniczącego prezydent dr J. Leo interpelacyę co do stanu sprawy założenia krajowego Banku przemysłowego, gdyż krążą o niej najrozmaitsze wieści wśród publiczności, zaniepokojonej ostatniemi wiadomościami dziennikarskiemi.

W odpowiedzi na tę interpelacyę przedstawił dr W. Jahl cały przebieg rokowań w kraju i w Wiedniu co do założenia Banku przemysłowego i dał wyjaśnienie, że po przyjęciu wszystkich, przez Sejm postawionych warunków, przyjęli przedstawiciele Wydziału krajowego, na wstępnej konferencyi w Wiedniu, wszystkie szczegółowe żądania księcia Lubomirskiego, tyczące się zmiany statutu i zastrzeżenia co do układu założycielskiego, zawarte w memoryale, wniesionym przez doradcę prawnego grupy księcia, dra W. Dziedzica. Jedyną trudnością, która się dopiero na drugi dzień przy wspólnej konferencyi reprezentantów wszystkich trzech grup wyłoniła, była sprawa mianowania naczelnego dyrektora Banku, na którego zaproponował książę Lubomirski p. Adolfa Wolskiego, inżyniera i kierownika kartelu handlowego w Petersburgu. Z uwagi na zbyt wygórowane warunki pieniężne tego kandydata, nie zgodzili się przedstawiciele Wydziału krajowego i towarzystwa eskontowego na mianowanie p. Wolskiego dyrektorem. Wobec tego oświadczył książę Lubomirski, iż nie może wraz ze swoją grupą brać dalej udziału w założeniu Banku przemysłowego.

Spisany zaraz na posiedzeniu, a tyczący się tej sprawy protokół, brzmi jak następuje:

„Protokół spisany w niższo austryackiem Towarzystwie eskontowem w Wiedniu d. 15 marca 1910. Obecni panowie: J. Oświecony książę Andrzej Lubomirski, Ekscelencya Marszałek krajowy dr Stanisław hr. Badeni, członek Wydziału krajowego dr Władysław Jahl, dr Wojciech Dziedzic, dyrektor Maksym Krassny.

Przedmiotem narady jest porozumienie się, dotyczące dyrekcyi mającego utworzyć się Banku przemysłowego dla królestwa Galicyi.

J. O. książę Lubomirski wnosi, ażeby dyrektorem zamianować p. Adolfa Wolskiego i odczytuje postawione przezeń warunki. P. Wolski żąda rocznie 60.000 koron płacy, tantyemy, gwarantowanej mu w wysokości co najmniej 20.000 koron, dodatku reprezentacyjnego 10.000 koron i 15.000 koron jednorazowo na koszta przesiedlenia, a na wypadek, gdyby umowa po trzech latach nie była nadal przydłużoną, odprawy 50.000 koron.

P. dyrektor Krassny oświadczył, że nie może się zgodzić na osobę p. Wolskiego, albowiem żądania, przez niego postawione, nie stoją w stosunku do kapitału założyć się mającego Banku. Do tego zapatrywania przystąpili także zastępcy Wydziału krajowego.

J. O. książę Lubomirski oświadcza, iż on w osobie p. Wolskiego widzi wcielenie programu założyć się mającego Banku przemysłowego i łączącego się z tem uprzemysłowienia Galicyi, i dlatego nie może odstąpić od swego wniosku, tyczącego się osoby p. Wolskiego i nie widzi się w możności bez osoby p. Wolskiego wziąć udział w założeniu Banku przemysłowego.

Wobec tego oświadczają wszyscy obecni, że dalsze ich narady stały się bezprzedmiotowe.

Podpisano: Stanisław Badeni, Lubomirski, dr Władysław Jahl, dr Dziedzic, Maksym Krassny“.

Dr W. Jahl zaznaczył w końcu, że protokół ten jest jedynem urzędowem stwierdzeniem treści i wyniku obrad, jedynie autentyczną informacyą co do ich przebiegu, że zatem wszystko to, co nie jest zgodne z protokołem i co się słyszy lub czyta w dziennikach, chociażby nawet pochodziło od uczestników konferencyi, może być tylko obrazem czysto subjektywnych wrażeń lub też wpływem dowolnych kombinacyj i przypuszczeń, z któremi Wydział krajowy, opierając się na protokole, jako na jedynie miarodajnym dokumencie polemizować nie może.

Nad tą odpowiedzią na interpelacyę, wywiązała się obszerna dyskusya, w której dano przedewszystkiem wyraz ubolewania, że sprawa dla kraju tak ważna, utknęła na kwestyi osobistej i powoduje zwłokę w utworzeniu Banku, którego przemysłowcy z upragnieniem oczekują. Z drugiej wszakże strony uznano jednomyślnie iż stanowisko, zajęte przez reprezentantów wydziału krajowego nie mogło być inne, gdyż chodziło o utrzymanie powagi kraju i postanowień Sejmu, oraz o roztropne dostosowanie płacy dyrektora do wysokości kapitału zakładowego Banku. Między innemi sprostowano także, iż błędną jest pogłoska, iż grupa reprezentowana przez księcia Lubomirskiego, oświadczyła się z gotowością postronnego pokrycia wydatku na wysoką płacę dyrektora. Wszyscy przemawiający zaznaczali zresztą, że utworzenie Banku nie może iść wskutek usunięcia się grupy księcia Lubomirskiego w odwłokę, że owszem leży to w interesie kraju, żeby teraz Bank doprowadzić jak najprędzej do skutku.

Dr W. Jahl na zapytanie wystosowane do niego dał jeszcze wyjaśnienie, że proponowany na dyrektora Banku p. Adolf Wolski, pomimo że zjeżdżał do Wiednia i do Lwowa, jest reprezentantowi Towarzystwa Eskontowego i reprezentantom Wydziału krajowego ani osobiście, ani z działalności swej, dotychczas nieznany, że nie przedstawił ze swej strony żadnego programu ewentualnej swej działalności na stanowisku dyrektora Banku przemysłowego, i że reprezentanci grupy księcia Lubomirskiego, upatrując już w jego osobie program, nie czuli potrzeby mówić o programie z ewentualnymi innymi kandydatami na dyrektora.

Po zamknięciu dyskusyi, zapadła na wniosek dr Lea następująca jednogłośna uchwała:

„Krajowa Komisya przemysłowa wyraża przekonanie, że zwłoka w akcyi około założenia Banku przemysłowego byłaby wielce szkodliwą dla interesów przemysłu krajowego. Krajowa komisya uprasza Wydział krajowy — by na podstawie uchwały sejmowej przystąpił możliwie jak najspieszniej do założenia Banku przemysłowego“.

Pomoc dla rękodzieł.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Sekretarz komisyi przedłożył sprawozdanie z czynności komitetów stałych w czasie od 6 grudnia 1909 do 9 marca 1910, które przyjęto do wiadomości.

Dr J. Schoenett przedstawił wnioski obu komitetów stałych, tyczące się zmiany regulaminu komisyi w tym kierunku, iżby w łonie komisyi utworzonym został trzeci stały komitet, złożony z dziewięciu członków — którymby oddawano do rozpatrywania sprawy rękodzielnicze.

Po przeprowadzeniu nad tym wnioskiem dyskusyi, uchwalono utworzenie takiego komitetu, przydzielając mu również sprawy przemysłu domowego.

P. N. Ulmer przedstawił wnioski obu komitetów stałych, co do uchwalenia zasad organizacyi drobnego kredytu rękodzielniczego. Po obszernem umotywowaniu przez referenta, w którem także i wyniki odbytej we Lwowie dnia 15 b. m., a przez ministerstwo robót publicznych zarządzonej ankiety w sprawie kredytu rękodzielniczego, były omówione, rozwinęła się szeroka dyskusya, dotykająca rozmaitych szczegółów przedstawionego referatu. Na podstawie tej dyskusyi zatwierdziła komisya treść kwestyonaryusza, który ma być rozsyłany, celem zebrania dat o stanie i upadku drobnego przemysłu w kraju i powzięła na wniosek dra A. Zgórskiego następujące uchwały:

„Komisya uprasza Wydział krajowy o przedłożenie Sejmowi krajowemu wniosku na utworzenie Patronatu dla Spółek rękodzielniczych i wyznaczenie stałej rocznej dotacyi co najmniej sto tysięcy koron aż do łącznej kwoty 2 milionów koron na utworzenie stałego funduszu pożyczkowego dla tych spółek.

„Poleca się komitetowi przemysłowemu, ażeby w porozumieniu z komitetem rękodzielniczym wypracował szczegółowe wnioski dla tej sprawy na zasadach, zawartych w przedłożonym wniosku komitetu przemysłowego i na podstawie przeprowadzonej dyskusyi“.

Krajowy fundusz przemysłowy.

Dr A. Zgórski zdał sprawę o stanie krajowego funduszu przemysłowego i podaniach, wniesionych o pożyczki z tego funduszu. — Wykaz obejmuje 109 podań na sumę 6.668.900 koron, które to podania są w toku załatwienia, 36 podań na sumę 644.000 koron, które od ostatniego posiedzenia załatwiono odmownie, 8 podań na sumę 188.000 koron, które z wnioskami na udzielenie pożyczek przygotowano na posiedzenie pełnej komisyi. W czasie od ostatniego posiedzenia wypłacono 10 pożyczek, przyznanych na kwotę 489.000 koron, a 11 promes na kwotę 540.000 koron jest jeszcze w obiegu.

Cały stan funduszu przemysłowego po dzień 15 marca 1910 wynosił 400.000 koron. Doliczywszy do tego spodziewane wpływy ze spłat pożyczek w ciągu roku 1910 ograągło 525.000 koron, sumuje się stan funduszu po koniec roku 1910 na kwotę 925.000 kor. Odliczywszy od tej kwoty sumę 540.000 koron promes do zrealizowania i sumę pożyczek przygotowanych, w kwocie 188.000 kor., pozostaje do dyspozycyi po koniec roku 1910 kwota 197.000 kor.

Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości zamknięto posiedzenie.

Walka z trustami.

Akcya ustawodawcza rządu Stanów Zjadnoczonych przeciwko trustom została odroczona na później, gdyż prezydent Taft wycofał z kongresu projekt ustawy antitrustowej, tak zwany „Federal-Incorporation-Bill“. Natomiast władze sądowe i administracyjne wiodą dalej walkę z trustami, która obecnie przestała być pozorem. Trustowi mięsnemu pod nazwą „National-Packing-Company“ wytoczono 20 procesów, kilkanaście skarg wniesiono przeciwko trustowi mlecznemu, a wreszcie ukarano grzywnami 27 fabrykantów z działu kartonowego za naruszenie przepisów o trustach. Obok tego odbywa się śledztwo karne przeciw trustom: prochowemu i węglowemu, a władze administracyjne wdrożyły kroki, celem rozwiązania trustu naftowego i trustu tytoniowego.

Trusty w ciągu lat przechodziły w Ameryce zajmujące koleje. Wyraz „trust“ pojawił się przed laty około dwudziestu po raz pierwszy i w myśl swojego dosłownego znaczenia: „zaufanie“ był z początku komisyą, wybieraną przez przedsiębiorców z jednej gałęzi wytwórczej. Byli to poprostu mężowie zaufania, którym przedsiębiorcy dali nieograniczoną władzę w zarządzaniu sprawami przedsiębiorstw przemysłowych. Każdy z przedsiębiorców mógł wystąpić z trustu na podstawie krótkoterminowego wypowiedzenia. Jako wzór służyły istniejące znacznie już dawniej trusty kolejowe pod nazwą „Voting-Trust“. Organizacya trustów rozwijała się szybko. Każdy trust posiadał swój zarząd centralny, który czynił zbytecznemi zarządy poszczególnych przedsiębiorstw i w ten sposób zmniejszał koszta administracyi. Dalej każdy trust zamykał mniej rentujące się przedsiębiorstwa i nabywał tanio materyały surowe w ogromnych ilościach, co również przynosiło uczestnikom ogromne zyski. Z czasem trusty posiadły monopol w swoich dziedzinach i zaczęły się rozwijać w rozmaitych formach, ale zawsze z tendencyą ku monopolowi i wyzyskowi konsumentów.

Poważne pisma fachowe w Ameryce, jak „Journal of Commerce“, twierdzą, że każdy prawie trust amerykański cierpi na superkapitalizacyę, to znaczy że akcye emitowane przewyższają kilkakrotnie rzeczywistą wartość przedmiotów majątkowych. Ażeby dla tego olbrzymiego kapitału w papierach uzyskać dywidendy, trusty nie cofają się przed najpospolitszemi sztuczkami. Przedewszystkiem trusty powodują drożyznę bezpośrednio i pośrednio.. Mając w swoich rękach całą produkcyę wyrobów codziennego użytku, dyktują dowolne ceny i nawet co do jakości towaru nie obawiają się konkurencyi.

Równie ujemnie wpływają trusty na ekonomiczne życie narodu. Energia i przedsiębiorczość, te cechy społeczeństwa amerykańskiego, zanikają coraz bardziej w jednostkach, które wobec trustów stają się bezradnemi ofiarami. — Statystycy twierdzą, że nietylko absolutna, ale także stosunkowa liczba samoistnych egzystencyj przemysłowych zmniejsza się w Stanach Zjednoczonych.

Ludność instynktowo odczuwa te wielce ujemne stosunki, ale daremnie czeka na sanacyę. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Taft, wycofał, jak wspomnieliśmy, z kongresu projekt bilu przeciwko trustom, a działalność władz sądowych i administracyjnych nie może wydać należytych skutków, gdyż przepisy prawa są niewystarczające. Prezydent Taft skutkiem tego stracił znaczenie na popularności i gdyby obecnie rozpisane zostały wybory na prezydenta, kandydatura jego upadłaby prawdopodobnie. — Ale bądź co bądź ruch przeciwko trustom wzrasta i musi prędzej, czy później, doprowadzić do stanowczego załatwienia sprawy trustów po myśli szerokich warstw ludności.

Wesoły likwidator.

Na tle epokowego zdarzenia, jakiem było w wewnętrznej polityce francuskiej zniesienie zakonów rozegrały się wypadki znacznie mniej epokowe niepolityczne, ale dla bardzo wielu tem więcej zajmujące. Rozpoczęli dzieło wielcy politycy, usiłowali je skończyć wielcy... złodzieje. Combes rozpaczliwie ręce załamał, kiedy się dowiedział, że na kartach francuskiej kroniki kościelno-politycznej. znajdzie się także nazwisko Dueza, wesołego likwidatora majątków zakonnych.

Na przydomek wesołego likwidatora Duez w zupełności zasługuje, ale byłoby dla niego krzywdą, gdyby mu odmówić miano innych jeszcze tytułów, jak defraudant w wielkim stylu, przekupywacz na dużą skalę, właściciel pięciu pomieszkań itd. Ale niechaj pozostanie tytuł wesołego likwidatora, mogący w sobie objąć wszelkie inne zalety. W galeryi królów istnieje Hieronim, król westfalski z przydomkiem, „lustik“, niechże w galeryi defraudantów pozostanie po wszystkie czasy wesoły likwidator Duez.

O wesołości pomówimy na ostatku, a teraz zajmiemy się rolą Dueza, jako przekupującego. W papierach jego znaleziono 200 kwitów, które brzmią jednakowo, a tylko różnią się co do sum, na które zostały wystawione. Oto brzmienie tych kwitów: Podpisany redaktor dziennika... potwierdza, że od p. Dueza otrzymał sumę... franków“. Nazwiska redaktorów i dzienników są na kwitach zmyślone. Może Duez poda do nich klucz szyfrowy, a może odkryje go sędzia śledczy Albanel. Ale podobno kilka podpisów ma być rzeczywistych, a niektóre, acz fikcyjne, wykazują znane pismo.

Jednym z przekupionych dziennikarzy ma być Paillaud, redaktor dziennika „Libre Parole“. Niestety, nie żyje od roku. Duez wobec sędziego śledczego zeznał, że Paillaudowi musiał zapłacić za milczenie 80.000 franków. Później dziennik „Cri de Paris“ otrzymał znaczną kwotę tytułem milczkowego. Należy stwierdzić, że dotąd żaden z dzienników francuskich nie wystąpił choćby z najłagodniejszą obroną Dueza, przeciwnie, wszystkie występują przeciwko niemu, co zastanawiać musi wobec 200 pokwitowań redaktorskich.

Co do pomieszkań, to oprócz urzędowego, że tak powiemy, pomieszkania, posiadał Duez także inne, tajne. Niedawno odkryto przy ulicy Visconti w Paryżu pięć pokojów, napełnionych stosami aktów z wesołej likwidacyi. Następnie odkryto drugie archiwum w willi przy ul. Orleańskiej. Duez i generalny sekretarz jego Martin mieli od kilku lat po pięć pomieszkań.

Stwierdzono dalej, że Duez popełniał rozmaite nadużycia na szkodę państwa, a na korzyść zniesionych zakonów i oczywiście stojąc w zmowie z wybitnymi przedstawicielami owych zakonów. Znany dziennikarz Julien de Narfon, utrzymujący stosunki z klerykałami, występuje z tego powodu w obronie zakonów. Wprawdzie zakonnicy do spółki z Duezem — powiada Narfon — wyrządzali państwu szkodę, ale pierwej klasztory zostały przez państwo poszkodowane.— Zresztą zakonnicy popełniali z Duezem nadużycia nie na swoją osobistą korzyść, ale na pożytek swoich zakonów. — Żaden teolog nie potępi ich z tego powodu — twierdzi na ostatek Narfon, któremu chyba nie każdy teolog przyklaśnie.

Jako wesoły likwidator wystąpił Duez wobec sędziego śledczego w towarzystwie pani Poirier, swojej „przyjaciółki“. Duez twierdzi, że pani Poirier pobierała od niego rocznie 100.000 franków. Natomiast przyjaciółka utrzymuje, że dostawała zaledwie 18.000 franków rocznie. To dla takiej jak ona osoby i w dodatku na Paryż jest bardzo mało. Pani Poirier wpadła z powodu tej krzywdy w taki gniew, że chciała Dueza wypoliczkować i z trudem zdołano temu przeszkodzić. Ale opuszczając biuro sędziego śledczego, zemściła się na Duezie, powiadając: „Prawda — 1.500 franków miesięcznie, to hołotne szpilkowe, ale nie żalę się. Duez był taki skromny w swoich wymaganiach. Biedak“.

Mniej wesołem było przesłuchanie pani Varinet, kobiety pięknej, po szlachecku dystyngowanej. Pani Varinet była pośredniczką Dueza w jego przekupstwach. Raz dał jej Duez — jak twierdził — 80.000 franków dla jakiegoś dziennikarza, drugi raz 30.000 franków dla współpracownika pewnego paryskiego pisma tygodniowego. Za fatygę dostała pani Varinet 5000 franków i kosztowną szafę. Pani de Varinet przyznaje się tylko do 5000 franków i do szafy, o innych sumach nie nic wie. Za cóż dostała 5000 franków?

Na to odparł Duez, że pani de Varinet sumę 80.000 franków w 80 notach po 1000 franków przy nim podzieliła na dwie równe części, prawdopodobnie więc z góry przeznaczyła połowę łupu dla siebie, a połowę dla dziennikarza. Pani de Varinet protestowała gwałtownie i dostała wreszcie ataku nerwowego.

Ile wynoszą kwoty, sprzeniewierzone przez Dueza? On sam podał sumę 6 milionów franków, którą jednakże inne źródła podwoiły. Otóż szwagier Dueza, bankier Rouvray, zeznał wobec sędziego śledczego, że Duez nie mógł na giełdzie przegrać więcej niż milion franków. Inne osoby obliczają, że przyjaciółki zabrały Duezowi stosunkowo bardzo mało, również na przekupstwa wydał Duez sumy niewielkie w stosunku do defraudacyi. Gdzież więc jest reszta pieniędzy, wynosząca około 4 miliony? Przypuszczają, że w zagranicznych bankach.

Na tle sprawy Dueza powstawać zaczynają procesy prasowe. I tak „Matin“ wytoczył przeciwko

Połączenie dwóch światów.

I.

Krzysztof Kolumb, wybrawszy się po raz czwarty na zachód, aby odkryć szczęśliwe Indye, wylądował na przesmyku Panamskim, nie wiedząc jeszcze, że pomiędzy Hiszpanią a Indyami wznosi się ogromna ściana lądu stałego, której jeden koniec uwięziony jest w wiecznych lodach północy, drugi zaś oblewają burzliwe wody południowego morza polarnego. — Pięć wieków od tej pory minęło. Na odkrytym przez wielkiego Genueńczyka lądzie wyrosło olbrzymie i potężne państwo, a dzieło jego dopiero teraz zbliża się do końca: droga do Indyj i wogóle do Azyi przez Atlantyk teraz dopiero z fantazyi i marzenia, które po Kolumbie zaprzątała już nie jednę wielką i nieśmiertelną głowę, przechodzi w dziedzinę rzeczywistości. Potrzeba w tym celu przekopać wąski przesmyk lądu, łączący obie połowy lądu amerykańskiego, który sama przyroda uczyniła tak wąskim, a równocześnie tak mało dostępnym, jak gdyby geniuszowi ludzkiemu stawiała zadanie do rozwiązania na pozór łatwe, a jednak tak trudne, że już od czterech wieków biedzi się on nad niem i dopiero teraz do rozwiązania go zbliżył się już ostatecznie.

O przekopaniu bowiem przesmyka Panamskiego i o połączeniu dwóch największych oceanów, myślał już w roku 1520 Angelo Saavedra. Idea ta zaprzątała umysły Karola V, Napoleona i innych wielkich twórców historyi europejskiej, ale dopiero w połowie ubiegłego stulecia poczuli się ludzie na siłach, aby pozytywnie i praktycznie zabrać się do jej urzeczywistnienia. W roku 1849 Korneliusz Vanderbild i Józef Wight, zorganizowali spółkę dla przekopania tego kanału w Panamie. Utopiwszy jednak kilka milionów w bezdennych bagnach tego strasznego przesmyku, dali za wygraną, a myśl ich podjął dopiero w lat równo trzydzieści później znakomity twórca kanału Sueskiego, inżynier Lesseps. Plan jego jednak okazał się fałszywym, koszta obliczone nieściśle. Przedsiębiorstwo, pochłonąwszy ogromną sumę 425 milionów franków, upadło po dokonaniu dopiero jednej trzeciej części całej roboty i przyprawiło Francyę o jeden z największych skandalów finansowych, jakie kiedykolwiek zdarzyły się na świecie. Wkrótce potem utworzono drugie akcyjne towarzystwo, które wprawdzie prowadziło rozpoczęte roboty dalej, ale już bez poprzedniego zapału i wiary w powodzenie, tak, że nie opierało się ono zbytnio i nie drożyło się bardzo, kiedy rząd Stanów Zjednoczonych zaproponował mu odkupienie całego przedsiębiorstwa za sumę 200 milionów franków. W r. 1903 Kongres waszyngtoński uchwalił dokończyć dzieło przez Francuzów rozpoczęte i zatwierdził kosztorysy budowy, wedle których ma ona kosztować dwa miliardy koron. Dzisiaj jednak jest już rzeczą pewną, że także trzeciego miliarda będzie potrzeba na zasypanie bagien panamskich, zanim stężeją one do tego stopnia, iż będą mogły stanowić dość silny brzeg dla tego wielkiego kanału międzyoceanicznego.

W podręcznikach geografii i encyklopedyach nie wiele znajdzie czytelnik danych o tych dwóch państewkach, Panamie i Nikaragy, przez których terytoryum kanał jest prowadzony. Wiadomo o nich wprawdzie, że klimat mają zabójczy, że pokryte są wspaniałą roślinnością tropikalną, pod ktorej nieprzebytemi i dziewiczemi gąszczami kryją się bagna bezdenne, pełne miazmatów najzjadliwszych i gadów najjadowitszych, ale wszystko to za mało jeszcze przemawia do wyobraźni nas, ludzi północnych, abyśmy mogli zrozumieć, jak olbrzymie trudności musi umysł i wola ludzka przezwyciężyć, aby ten stosunkowo niedługi kanał, wynoszący wszystkiego 57 kilometrów, przekopać i zabezpieczyć.

Dlatego też, zanim przedstawimy w najogólniejszych chociażby zarysach epokowe, ogólnoludzkie znaczenie. tego kanału pod względem ekonomicznym i politycznym, postaramy się najpierw wyjaśnić i przedstawić w krótkości samą pracę nad tym kanałem. Niedawno wyszła w Nowym Jorku książka obszerna niejakiego Hugh C. Weira, który sam będąc jako inżynier przez czas dłuższy zatrudniony przy tej budowie, opisał ją teraz w sposób niesłychanie żywy i plastyczny, tak, że z pod pióra jego zamiast zwyczajnego opisu, wyszła prawdziwa i wielka epopeja naszego czasu — epopeja pracy ludzkiej w takich rozmiarach i w takiem natężeniu, jakiego ludzkość dotychczas nie znała, i wobec jakiego budowanie piramid egipskich było dziecinną nieledwie zabawką...

Jakże bowiem wygląda teren tej wiekopomnej pracy? Oto przed oczyma przybysza otwiera się równina, pokryta niezgłębionym pokładem rzadkiej i lepkiej czerwonej gliny, na której tu i ówdzie rozlewają swe zatrute wody wielkie jeziora, resztę zaś pokrywają dziewiczo lasy, w których wiecznym cieniu toczy się nieprzerwanie proces gnicia i rozkładu wszystkich, tak bujnie tu rozkwitających roślin. Pod gęstemi baldachimami cudownie kwitnących lianów, w cieniu palm olbrzymich i drzew wszelakich, o kształtach równie wielkich, jak fantastycznych, które zdala widziane, zdają się obiecywać raj prawdziwy dla znużonego wędrowca, kryje się piekło, w którem nic się wprawdzie nie gotuje w smole i siarce, ale za to wszystko gnije w czerwonem, strasznie cuchnącem błocie i w czarnej toni wód stojących i zatrutych. A na tem ciepłem podścielisku zgnilizny wiecznej i ogólnej, w tem wielkiem laboratoryum chemicznem natury, lęgną się wszelakie gady, płazy i muchy, w ilościach niemal niepojętych. Najrzadsze gdzieindziej gatunki wężów, skorpionów i tarantul czyhają tu na każdy niemal krok śmiałka, który stanął na tym strasznym gruncie. Z góry zaś spadają nań chmury komarów i much wszelakich, których każde ukąszenie oznacza malaryę, żółtą febrę lub jaką inną równie straszną i beznadziejną chorobę — gdzieindziej zupełnie nieznaną.

Na takim to gruncie stanęli w roku 1849 w jesieni pierwsi robotnicy amerykańscy, aby rozpocząć budowę kolei, którą trzej finansiści nowojorscy, chcąc skrócić drogę do Kalifornii, zaczynającej wówczas słynąć swojemi bogactwami złota, postanowili wybudować przez Panamę. W niejednej bitwie przy zdobywaniu najtrudniejszych pozycyj nie padło ofiarą tylu ludzi, ilu tutaj pochłonął każdy niemal kilometr tej strasznej kolei. Robotnicy, stojąc po pas w gorącem błocie, wycinali najpierw drzewa, aby torować drogę inżynierom, zdejmującym mapy i wytyczającym trasę. Każdy metr musiał być dosłownie wyrąbany w dziewiczym lesie, jak w tunelu, z tą tylko różnicą, że rąbiący nie mieli pod nogami gruntu stałego, lecz błoto lepkie i rzadkie, w którem połowa ich tonęła. Głębokość tego błota potrzeba było mierzyć. Kosztowało to znowu niejedno życie ludzkie — a pożytku nie przynosiło żadnego, ponieważ sonda, jak gdyby przez jakieś tajemnicze ręce w głąb wciągana opadała i opadała na dół bez końca.

W innym znowu miejscu pokrył wielką przestrzeń biały, drobniutki piasek. Ludzie wchodzą nań w przekonaniu, że przecież wreszcie natrafili na pewny grunt pod nogami, gdy w tem zaczynają zanurzać się w piasku coraz głębiej i głębiej i wreszcie znikają z powierzchni ziemi, jakby wessani przez straszne bagno, które kryje się pod zdradzieckim piaskiem. Już przy samym końcu trasy, o pięć kilometrów od brzegu Atlantyku, znajduje się tak zwane „Czarne topielisko“ przedstawiające olbrzymią przestrzeń gruntu, pokrytą czarem, cuchnącem błotem. Zaczęto sondować to błoto. Aby stworzyć potrzebny do tego jakiś punkt stały, spuszczono w nie stary wagon. Na nim dopiero stanęli ludzie. W pół godziny jednak potem nie było już ani wagonu ani ludzi, a czarna powierzchnia bagna, pod którą ci nieszczęśliwi zginęli, połyskiwała dalej w palących promieniach tropikalnego słońca, jakgdyby nic na niej nie zaszło.

Pewnego poranku inżynier, kierujący robotami na jednej z trudniejszych części kolei, wyjrzał ze swego namiotu i, blady z przerażenia, cofnął się co rychlej do wnętrza swojej kryjówki. Upłynęła dobra chwila, zanim ten silny i do żadnych sentymentów niezdolny człowiek znalazł w sobie dość mocy, aby wyjść z namiotu i dokładniej obejrzeć obraz, który się przed jego oczyma roztoczył. Oto na gałęziach, rosnących dokoła palm, kołysało się na lekkim porannym wietrze sto dwadzieścia pięć trupów chińskich kulisów, którzy w ten sposób uwolnili się od strasznej pracy, do jakiej ich tutaj przed sześcioma zaledwie tygodniami w liczbie tysiąca przywieziono. Wprost z okrętu wyprawiono ich w samą głąb zatrutej dżungli, gdzie dla nich urządzono coś w rodzaju obozu. Biedni Chińczycy, ujrzawszy, jakie dla nich przeznaczono zadanie, ulegli niesłychanej epidemii samobójstwa. Po owych stu dwudziestu pięciu pierwszych, którzy powiesili się na palmach, jeszcze tego samego dnia powiesiło się dalszych trzystu, reszta zaś z wyjątkiem kilkudziesięciu uciekła nad ocean i usiadłszy na brzegu, pozwoliła się z całym chińskim spokojem unieść wzburzonym falom w krainę niepamięci, w której nie budują kolei...

W takich warunkach i w takim kraju pracują dzisiaj tysiące ludzi nad dziełem, które za pięć lat ma być ukończone, aby stać się nową epoką w dziejach Ameryki i aby dla rasy białej otworzyć nowe, niezmierzone pole wszechstronnej ekspanzyi i pracy twórczej, jakiem jest basen Oceanu Spokojnego.

„Journalowi“ proces o odszkodowanie w kwocie 1/2 miliona franków, a to z powodu że „Journal“ usiłował dopatrzeć się związku pomiędzy likwidatorem Lecouturierem, równie z grupy wesołych, a „Matinem“. Punktem wyjścia dla „Journalu“ jest okoliczność, że Bunau-Varilla, główny akcyonaryusz „Matina“ jest krewnym Lecouturiera. Procesem tym opinia publiczna nie wiele się na razie zajmuje, wiedząc, że pomiędzy temi dziennikami istnieje zacięta walka konkurencyjna.

Lecznica związkowa.

Kraków, 22 marca.

„Lecznica związkowa“, otwarta w sobotę w Krakowie, której gmach projektował radca Tadeusz Stryjeński, mieści się w dużym budynku przy ulicy Garncarskiej l. 11, który okolony zaczątkiem ogrodu, posiada dwa piętra, liczne ubikacye na parterze i należycie wyzyskane sutereny. Lecznica urządzoną jest w sposób zupełnie nowożytny. Do gmachu prowadzą dwa wejścia: jedno główne i drugie boczne, ale należycie szerokie, tak, że może przez nie wjechać powóz wiozący chorego. Przewieziony chory ułożony zostanie na łóżku, które wstawione do obszernej windy, pozwoli go bez żadnych wstrząśnień i niewygód dowieść na I lub II piętro.

Z głównego wejścia wchodzi się do poczekalni, a następnie małą klatką schodową na I piętro, gdzie mieszczą się biura zarządu. Są tu urządzenia jedyne w swoim rodzaju, bo pozwalające na dokładną kontrolę gorliwości służby. Mianowicie, gdy chory na służącego ze swego pokoju zadzwoni, równocześnie dołączony do dzwonków zegar w kancelaryi, dokładnie zapisze kiedy służący na wezwanie się stawił. W ten sposób rano można skontrolować, jak długo chory w nocy czekał, zanim służący nadszedł. Z kancelaryi zarządu rozchodzą się także połączenia telefoniczne z całym gmachem.

Sale chorych mieszczą się na parterze, I i II piętrze. Są to wspaniale urządzone większe lub mniejsze salony. Zwracają w nich uwagę meble drewniane, wykonane w Krakowie (p. Sperling) i łóżka żelazne, wykonane w fabryce krakowskiej p. Goreckiego, a pomyślane w najbardziej drobiazgowy sposób, o ile chodzi o zapewnienie wygody i spokoju dla chorych. Zapomocą specyalnych śrub, część drucianego siennika, podnosi się wraz z poduszkami miarowo w górę, tak, że odpada przykrość i męczenie chorego, gdy go podczas badania lekarskiego podnosić trzeba.

Przy każdej sali znajduje się łazienka, klozet i umywalnia, z ciepłą lub zimną wodą do dyspozycyi chorych.

Sale operacyjne znajdują się na parterze i I. piętrze. Na parterze umieszczono salę septyczną (dla operacyj ropnych); obok znajduje się sala opatrunkowa, do której wsuwa się chorego na łóżku. Na I. piętrze znajduje się sala operacyjna aseptyczna (dla ran czystych), stanowiąca ostatni wyraz wymagań nauki. Zwraca tu uwagę stół operacyjny, zapomocą osobnych mechanizmów pochylający się na wszystkie strony, aby uprzystępnić dla lekarza jak najlepiej pole operacyjne. W urządzeniu tej sali pomyślano o wszystkiem; o tem także, aby dla pacyenta ostatnie chwile przedoperacyjne oczynić możliwie najmniej przykremi. Nie będzie więc tu patrzył na ostatnie przygotowania, na stoły operacyjne, instrumenta, opatrunki i t. d., bo tu wniosą pacyenta dopiero po zachloroformowaniu, które odbywać się będzie w osobnej, a obok położonej salce. Sala operacyjna jest naturalnie tak urządzona, że może być jak najdokładniej [illegible] i oczyszczoną. Odnosi się to także do olbrzymiej (żelaznej) ramy okna, pomyślanej bardzo dowcipnie, bo obraca się ona na osi i daje możność łatwego przystępu i najdokładniejszego obmycia całej, wielkiej szyby.

Na I. piętrze znajduje się nadto poczekalnia, dalej piękna weranda z widokiem na ogród, salka dla sterylizacyi opatrunków i t. zw. „Couvese“ tj. cieplarnia dla niedonoszonych noworodków. Do cieplarni tej osobne rury doprowadzają ciepło, osobne, powietrze i tem podchowuje się początkowo niemowlę niedokształcone.

Na II. piętrze zwracają uwagę urządzenia, odnoszące się do prania bielizny, wyciąganej tam windami z całego gmachu. Pralnia elektryczna, magiel i prasowalnia — również elektryką poruszane, pozwalają na najdokładniejsze a wprost błyskawicznie szybkie pranie bielizny. Na II. piętrze mamy także kuchnię zakładu, spiżarnię i lodownię (z podwójnemi ścianami wypełnionemi trocinami) urządzoną tak, że lód wkłada się tam raz na rok. Główny sterylizator znajduje się także na II. piętrze. W suterenach umieszczono salę Roentgenowską, szereg szatni (bardzo dowcipnie pomyślanych) i w dwóch salach urządzenia dla ortopedyi i masażu. Łazienka z wanną dla chorych, którzy muszą leżeć w wodzie, niestannie przypływającej i odpływającej — znajduje się również w suterenach. Bardzo ciekawie urządzono wentylacyę; dla wszystkich sal w gmachu wentylator znajduje się na strychu, chorzy w swoich pokojach szumu jego wcale nie słyszą i nawet nie zdają sobie z tego sprawy, że każdej chwili mają świeże powietrze. Gmach wyposażony jest w centralne ogrzewanie, również przedstawiające nowość: w specyalny bowiem sposób urządzony termometr, nakręcony na cyfrę temperatury, którą mieć chcemy, a połączony z termoforem, istotnie tej wysokości temperaturę wytwarza w dotyczącej sali.

Potrzebny ten w Krakowie zakład z pewnością zadowolni wszystkich tych, których choroba zmusi do szukania ścisłej opieki lekarskiej.

Kronika.

Kraków, 22 marca.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy nadesłali: Jedna z uczenic szkoły im. Zb. Oleśnickiego z powodu imienin dyrektorki 5 koron, Brudziński 10 kor. N. N. z Drohobycza 5 K. 42 h.

Pogrzeb ś. p. prof. ks. dra Władysława Knapińskiego. Dzisiaj o godz. 9 rano, z domu żałoby przy ul. Basztowej l. 9, odbył się pogrzeb ś. p. prof. dra Knapińskiego. Kondukt pogrzebowy, w asystencyi licznego duchowieństwa, prowadził ks. biskup Nowak. Za trumną postępowała rodzina, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego in corpore z rektorem dr Łazarskim na czele, oraz publiczność. Kondukt pogrzebowy ruszył ulicami Basztową i Dunajewskiego do kościoła akademickiego św. Anny, gdzie przy złożonych zwłokach wśród gorejących świec, na otoczonym zielenią katafalku, mszę żałobną odprawił ks. biskup Nowak.

W czasie mszy żałobnej chór akademicki, pod kierunkiem p. Bolesława Wallek-Walewskiego, odśpiewał mszę żałobną Lambineta i „Salve Regina“. Kazanie wygłosił ks. prof. Chotkowski. Po odprawionem nabożeństwie, kondukt, prowadzony przez ks. prof. Bystrzanowskiego, ruszył na cmentarz rakowicki.

Na trumnie ś. p. prof. Knapińskiego złożono kilka wieńców, wśród nich wieńce od uniwersytetu Jagiell., od Bratniej Pomocy U. U. Jagiell., od rodziny i od wiernego sługi.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się, pod przewodnictem r. m. Klemensiewicza, posiedzenie sekcyi prawniczej, na którem powzięto uchwały, co do kilku spraw, odnoszących się do wymiaru emerytury sługom miejskim, pensyi wdowiej i datku na wychowanie dzieci.

Z teatru miejskiego. „Syn królewski“ dramat w 3 aktach Adama Krechowieckiego, osnuty na tle historycznem panowania Mieszka II., który w roku ubiegłym doznał tak wyróżniającego powodzenia, zostaje obecnie wznowiony. Pierwsze przedstawienie dane będzie jutro tj. we środę i przeznaczone jest dla młodzieży szkolnej; ceny zniżone do połowy. We czwartek, piątek i sobotę — teatr miejski nie daje przedstawień.

Z teatru ludowego. Oceniając ważność misyi, jaka w stosunkach naszych scena ludowa ma do spełnienia, dyrektor Rygier, śmiało i nie bez ofiar finansowych podejmuje od czasu do czasu wprowadzanie na scenę dzieł klasycznego polskiego repertoaru. Po „Kazimierzu W. i Esterce“ Kozłowskiego, która była pierwszą w cyklu sztuk, jakiemi teatr ludowy zamierzył uczcić rocznicę grunwaldzką, wczoraj pojawił się „Kiejstut“ jedna z tych sztuk, w których wielki nasz poeta wypowiedział się z ogromną siłą dramatyczną wskrzeszając jeden z największych w dziejach naszych momentów historycznych.

„Kiejstut“ ma u nas tradycyę jeszcze z czasów dyrekcyi Koźmiana i Gliksona, kiedy utwór ten święcił niebywały sukces w teatrze krakowskim — to też za prawdziwą zasługę poczytać należy p. Rygierowi przypomnienie autora i sztuki, słusznie zaliczanej do pereł naszego dramatu.

Wczorajsze przedstawienie miało cechę bardzo starannego przygotowania, zarówno pod względem obsady, jak i części reżysorskiej. W roli tytułowej Kiejstuta dyr. Rygier przypomniał nam tę pełną siły kreacyę, w której ekspresya dramatyczna kojarzy się z pełnym szlachetnego ujęcia spokojem i godnością litewskiego władcy. Rola ta, którą p. Rygier przed laty zdobył jeden z największych sukcesów artystycznych, nie uroniła i dziś nic ze swej wartości.

P. Grabowska, jako Marya, umiała wydobyć dużą siłę, zwłaszcza w scenie groźb rzucanych Kiejstutowi. Wojdyłłę odegrał z dużem skupieniem i wyrazistem akcentem nienawiści p. Turski. Konradem, pełnej cichej rezygnacyi był p. J. Rygier, groźnym Jagiełłą p. Szarkowski, bardzo dobrą Aldoną p. Halnicka.

Publiczność nagradzała wszystkich wykonawców rzęsistemi okaskami, co zapowiada zasłużone powodzenie pięknego utworu Asnyka. *wp.*

„Kiejstut“ odegrany będzie jeszcze dziś i we środę. We czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty z powodu Wielkiego tygodnia. W przygotowaniu „Wesele Fonsia, a pierwszą premierą po świętach Wielkanocnych, będzie dramat „Katastrofa kolejowa“ Eberharda, grywany na wszystkich scenach zagranicznych.

W wieczorze muzycznym konserwatoryum muzycznego wystąpiła onegdaj z tak nadzwyczajnem powodzeniem uczenica prof. Aleks. Bandrowskiego p. Marya Gayczakówna, nie Czaykowska, jak przez omyłkę wydrukowano w dzisiejszem porannem wydaniu naszego dziennika.

Plantacye krakowskie pozbawione są nadzoru służby plantacyjnej właśnie w obecnej porze wykonywania robót, gdy tego nadzoru najwięcej potrzebują.

Wandalizm wyrostków i pauprów, samopas wałęsających się po mieście, zaczyna być plagą dla plantacyj miejskich. Urządzają oni istne gonitwy, po świeżo okopanych i zasianych gazonach, wybijając stopami otwory w świeżej, wilgotnej ziemi. To, co z takim kosztem się robi, pada ofiarą niegodziwych wisusów.

Trzeba więc postawić pachołków, którzyby w razie potrzeby mieli prawo zawezwać pomocy policyi.

Przy tej sposobności zwracamy się do rodziców z prośbą, aby dzieciom swoim, jeżeli puszczają je bez opieki, dali wskazówki i pouczenie, że ogrodzenia plantacyjnego nie wolno im przekraczać, bez narażenia się na przykre następstwa.

Wycieczka na kongres polski w Waszyngtonie. Wobec tego, iż na mający odbyć się w maju b. r. kongres polsko-amerykański i uroczystość odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie wybiera się bardzo wielu osób z Galicyi, Polskie Towarzystwo emigracyjne zamierza zorganizować wspólną wycieczkę osób tych, przez co dla każdego z uczestników znacznie obniżyłyby się koszta podróży. Zgłoszenia należy nadsyłać natychmiast pod adresem głównego biura P. T. E. w Krakowie, przy ulicy Kolejowej l. 3.

Z Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury. Dnia 18 b. m. odbyło się posiedzenie nowego wydziału, który ukonstytuował się jak następuje: prezes prof. dr Jerzy Mycielski, wiceprezesi: ks. prałat Wądolny i dr Adam Bogusz, sekretarze: Stanisław Turczyński i dr Tadeusz Szydłowski, skarbnik Józef Onyszkiewicz.

Walne zgromadzenie Tow. izraelickiej kolonii leczniczej w Krakowie, odbędzie się we wtorek dnia 5 kwietnia, o godzinie 5 po południu, w sali templowej przy ul. Podbrzezie. W razie braku kompletu, następne zgromadzenie odbędzie się bez względu na liczbę członków, w pół godziny później.

Z uniwersytetu. Pp. Bronisława Korabczyńska z Nowego Sącza i Stefania Rygier z Kalisza w Królestwie Polskiem otrzymały na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ruch wychodźców. Od dwóch dni ruch wychodźców z naszego kraju na zachód znacznie się zmniejszył, ze względu na zbliżające się święta wielkanocne, które wielu chce jeszcze przepędzić w ojczyźnie. Po świętach fala wychodźców popłynie prawdopodobnie na nowo. Ruch emigracyjny obejmuje nie tylko Galicyę, ale również rozwija się bardzo silnie w Królestwie Polskiem. Pisma warszawskie donoszą w tej sprawie: Dawno już wychodźtwo ludności włościańskiej do Prus nie było tak wielkie, jak w r. b. Kolej Herby-Częstochowa nie jest w możności przewieźć całej tej masy, pełne są pociągi osobowe i nawet towarowe. W ciągu ostatnich dziesięciu dni przeszło przez granicę w Herbach około 20.000 wychodźców.

Po strajku masarskim. Z aresztowanych czterech czeladników masarskich pod zarzutem współudziału w zabójstwie ś. p. Brzeziny, trzech, Stępiński, Dukała i Wasilewski zostali wczoraj wypuszczeni na wolność i odpowiadać będą z wolnej stopy. Kubicki — jak już donosiliśmy — odstawiony został do sądu karnego, gdzie śledztwo przeciw niemu prowadzi sędzia śledczy dr Taubenszlag.

Czerwone pomarańcze. Znany lekarz dr Apolinary Tarnawski z Kosowa, przestrzega przed kupowaniem czerwonych pomarańcz, sztucznie zrobionych przez nastrzykanie czerwonym płynem. Czerwone pomarańcze znajdują prędzej kupujących, jako słodsze. Gdy zatem w przyrodzie jest ich za mało i dlatego droższe są, więc już w miejscu ich produkcyi przeistacza się zwykłe na czerwone. — Nietylko za pomocą cieńkiej igiełki nastrzykuje się osłodzoną czerwienią miąższ pomarańczy, ale w ostatnich czasach podmalowują nawet zewnętrzną skórkę jakąś szminką, aby swym rumieńcem nęciła kupujących. Poznać je można wewnątrz łatwo po niejednostajnie rozprowadzonym płynie czerwonym i uwiądzie miąższu, a zewnątrz trudniej — po zaczerwienionych śladach nakłucia i ciemno-czerwonej skórce, naśladującej dojrzałość owocu. Szkodliwość pomarańcz sztucznie zaczerwienionych jest wielostronna, i dlatego od urzędów do badania środków spożywczych powinna wyjść inicyatywa, aby wprowadzanie do kraju takich pomarańcz, jako pokarmów sfałszowanych i dla zdrowia niebezpiecznych, było zabronione. Na razie niech się publiczność strzeże kupowania wogóle czerwonych pomarańcz, gdyż odróżnienie od naturalnych jest trudne.

Z kraju.

Kradzież dynamitu. Z Krzeszowic donoszą nam pod datą wczorajszą: Ubiegłej nocy skradziono z pociągu towarowego na stacyi w Krzeszowicach znaczny ładunek dynamitu, wynoszący podobno 25 kg. Dynamit ten przeznaczony był do kopalni w Czerny pod Krzeszowicami. Żandarmerya miejscowa wdrożyła śledztwo.

Trzebinia, 21 marca. (Przejazd króla serbskiego.) Dziś rano specyalnym pociągiem przejechał przez Trzebinię z zachowaniem ścisłego „incognito“ król serbski Piotr I. zdążając w odwiedziny do cara w Petersburgu. — W Granicy powitać mieli króla Piotra przedstawiciele rządu rosyjskiego.

Wadowice, 21 marca. (T. S. L.) Dnia 15 bm. odbyło się w sali Rady powiatowej walne zgromadzenie wadowickiego Koła T. S. L. Udział członków był stosunkowo słaby. Według sprawozdania złożonego przez przewodniczącego Koło liczyło w roku ubiegłym 142 członków. Utrzymując ścisły związek z całem Towarzystwem Szkoły ludowej, oraz z towarzystwami miejscowemi, z któremi urządziło obchód uroczystości 3 Maja, prowadziło Koło dwa kursy nauki dla analfabetów; dla dziewcząt służących i dla żołnierzy tutejszej załogi wojskowej. Rezultat nauki na kursie dla dziewcząt był mały z powodu niejednostajnej frekwencyi uczenic, natomiast na kursie dla żołnierzy był wcale pomyślny. Nadto utrzymywało Koło bezpłatne wypożyczalnie książek: w Wadowicach, Choczni, Tomicach i Łękawicy. Wypożyczalnie zawierają 1131 dzieł, korzystało z nich 968 czytelników, pożyczywszy w ciągu roku 8335 dzieł. Koło czerpało swe dochody z wkładek członków, ze subwencyi Rady miejskiej, Rady pow., Pow. Kasy Oszczęd., Kasy zalicz., Rady szkol. kraj., Komitetu jubil. Słowackiego, z rozprzedaży wydawnictw T. L. S. a wreszcie z przedstawienia urządzonego głównie staraniem p. Grabowskiej i z koncertu spacerowego muzyki wojskowoj urządzonego znowu staraniem p. Żedzianowskiej. Tak wymienionym inicyatorkom, jak i komendzie wojskowej, która dała muzykę bezinteresownie, złożył za to przewodniczący podziękowanie imieniem Koła. Dochód z uwzględnieniem pozostałości z r. 1908 wynosił 2086 kor. 2 h. a rozchód 1989 kor. 5 h. Pozostało więc na r. 1910 96 K. 97 h. Koło rozwijało swą działalność powoli z powodu różnych przeszkód miejscowych, ale w pracy nie ustało.

Po szczegółowem sprawozdaniu kasowem przedstawionem przez skarbnika, rozwinęła się dyskusya. W sprawie administracyi zwłaszcza sprzedaży wydawnictw zabierali głos pp. Sołtys, Gołomb, dr Solak, Grabowska, Stopczyński, skarbnik i przewodniczący, a w sprawie ogólnej działalności pp. Grabowski i Pruszyński. Po wyjaśnieniach udzielonych przez przewodniczącego uchwalono na wniosek p. Sołtysa, członka komisyi rewizyjnej, absolutoryum skarbnikowi i całemu zarządowi, wyrażając im podziękowanie za pracę. Wreszcie uchwalono: 1) na wniosek p. Gołomba drukować na przyszłość sprawozdanie, 2) na wniosek p. Sołtysa wyłączyć sprzedaż wydawnictw z zakresu zadania skarbnika, 3) na wniosek p. Grabowskiego poczynić starania o urządzenie odczytów po wsiach.

Do zarządu Koła na rok bieżący zostali wybrani z małemi zmianami dotychczasowi członkowie, a mianowicie: przewodniczącym ks. Wł. Macheta, zastępcą przew. J. Stopczyński, sekretarzem dr Fr. Solak, zastępcą sekret. St. Koniuszewski, skarbnikiem L. Zając, zastępcą skarbnika J. Polner, członkami M. Beerowa, M. Grabowska, Iz. Karpiński, St. Merta, Wł. Miodoński, F. Pruszyński, Ad. Ruliński, M. Żędzianowska. Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani Wł. Chorąży, M. Gołomb, K. Hommé, J. Pawłowski, Fr. Sołtys. Wybór delegatów na walne zgromadzenie Tow. poruczono zarządowi.

Obywatelstwo honorowe. Z Biecza donoszą nam: W komplecie zebrana Rada miejska, nadała jednogłośnie posłowi Długoszowi obywatelstwo honorowe.

Tarnów, 21 marca. (Towarzystwo zaliczkowe. Wybory w Towarzystwie rolniczem okręgowem. — Zgromadzenie socyalistyczne. — Koncert.) Z końcem ubiegłego tygodnia odbyło się pod przewodnictwem p. inż. Wincentego Paszczy, prezesa Rady nadzorczej, walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego. Sprawozdanie zarządu przyjęto, a zarządowi udzielono absolutoryum. Do Rady nadzorczej, w miejsce ustępujących, wybrano trzech nowych członków pp. Lindego, dr Niemierowskiego i Kościółka, do komisyi skontrującej pp. Heitzmana, Sokólskiego, Stylińskiego, Majewskiego i Delektę. Następnie uchwalono zmienić statut Towarzystwa w duchu odpowiadającym wymogom związku Towarzystw zaliczkowych. Czysty zysk w kwocie 14.349 kor. 56 hal. rozdzielono w ten sposób, że kwotę 5200 kor. przeznaczono na pokrycie poniesionych strat, dla dyrekcyi i urzędników przyznano 1200 kor., pozostałą zaś sumę rozdzielono pomiędzy instytucye oświatowe i humanitarne, jak na „Dar Grunwaldzki 147 kor., na Bursę rękodzielniczą 100 K., na T. S. L. 50 kor., na „Sokół“ 100 kor., na Towarzystwo Opieki nad młodzieżą 50 kor., na „Gwiazdę“ 75 kor., na weteranów z 1863 r. 50 K., na Dom dla nieuleczalnych 50 K. i t. d.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego okręgowego wybrano na lat sześć: prezesem prof. Tadeusza Czajkowskiego, wiceprezesem posła na Sejm Wincentego Witosa, — członkami wydziału pp. Michalika Stanisława, Smalca Jana, Suberlaka Kazimierza, Włodka Filipa, Zawadzkiego Zygmunta i ks. dra Zygulińskiego.

W niedzielę rano i przedpołudniem odbywała się w sali „Sokoła“ konferencya obwodowa socyalistów z zachodniej Galicyi. Obrady były tajne.

Wieczorem odbyło się socyalistyczne zgromadzedzenie przy udziale 1000 osób, pod przewodnictwem p. Misiołka, później p. Ringelheima, na którem to zgromadzeniu poseł Daszyński wypowiedział referat pt. „Drożyzna a parlament“. W dyskusyi dr Drobner poruszył sprawę kontygentu mięsa rumuńskiego, a dr Schützer gospodarkę miasta Tarnowa, zwłaszcza kwestyę gazowni miejskiej. Rezolucyę przeciw drożyźnie uchwalono.

Staraniem kasyna urzędniczego odbył się w dzień św. Józefa koncert spacerowy, podczas którego przygrywała muzyka 57 p. p.

Zamordowanie szynkarza. Onegdaj w nocy w karczmie, leżącej na gościńcu prowadzącum z Krystynopola do Mostów wielkich, dokonano skrytobójczego morderstwa rabunkowego, przypominającego zbrodnicze napady i morderstwa w karczmach, dokonywane przez powieszonego ubiegłego roku we Lwowie Piotra Czabaka. Rzecz miała się następująco: Do karczmy tej, własności izraelity Salomona Samita, zapukał ktoś w nocy — ten nie przeczuwając nic złego, otworzył drzwi i wpuścił nieznajomego, który zażądał tytoniu, mówiąc, że zapłaci zaś nazajutrz. Otrzymawszy tytoń, zażądał jeszcze wódki. Ale karczmarz odpowiadział że nie ma wódki. Wówczas nieznajomy w oczach przerażonego szynkarza zamknął drzwi, pozasłaniał z wewnątrz okna, a wydobywszy rewolwer trzema zeń strzałamt położył trupem szynkarza. Na odgłos strzałów wypadł z alkierza wnuk zabitego, do którego morderca strzelił również, trafił go tak, że chłopak padł na ziemię. Sądząc, że i chłopak też zabity, zbrodniarz począł rabować. Ale w kasie nie było więcej oprócz 10 kor., więc zabrał je, a oprócz tego kilka jeszcze drobiazgów, poczem uciekł. Wówczas wnuk zamordowanego szynkarza, który był tylko lekko raniony, zawiadomił sąsiadów o zbrodni, ci znów zawiadomili żandarmeryę. Wedle opisu chłopca zbrodniarz był młodym mężczyzną, średniego wzrostu, ubranym w popielatą kurtkę i zielony kapelusz.

Jarosław, 20 marca. (Wychodźtwo. — T. S. L. Zabójstwo na tle erotycznem).

Wychodźtwo za chlebem z okolicznych powiatów przybiera olbrzymie rozmiary. Przez nasze miasto przesuwają się dzień w dzień setki, a nawet tysiące młodych, zdrowiem tryskających ludzi, obojga płci, zdążających na Saksy. Największej liczby wychodźców dostarczają północno-wschodnie powiaty, jak rawski, cieszanowski, lubaczowski, sokalski, leżące w pobliżu linii kolejowej Sokal-Jarosław. Liczba sezonowych wychodźców, wyjeżdżających z Jarosławia do Prus, wynosi rocznie stale przeszło 12.000 osób, a więc 10 prc. ogólnej liczby naszego wychodźtwa sezonowego. Rok bieżący dostarczył jeszcze o wiele więcej sezonowych robotników, a bardzo wiele, bo około 500 z lubaczowskiego powiatu musiało 16 b. m. do domów wrócić, ponieważ zabrakło już dla nich kontraktów w jarosławskiej agencyi wychodźtwa.

Zawiązano tu czytelnię T. S. L. imienia Juliusza Słowackiego.

Wczoraj po południu w Pawłosiowie pod Jarosławiem, 40-letni Jakób Fudala zabił 26-letniego Jana Knapika. Poszło o sprawę taką: Ś. p. Knapik, od siedmiu lat żył „na wiarę“ ze starszą o wiele od siebie żoną Jakóba Fudali i zamieszkał w jego domu. Fudala zalotnikowi żony musiał miejsca ustąpić i przenieść się do drugiej izby swego domu, w którym Knapik się rozgospodarował. Knapik ciągle się odgrażał, iż męża kochanki życia pozbawi i w ten sposób sobie drogę do jej zaślubienia utoruje. W ustawicznej niepewności jutra pędził żywot Fudala, ustępując z drogi Knapikowi. Aż oto przyszło 20 b. m. do smutnego zakończenia tego stanu. Wracający z Fudalową z kościoła Knapik, uzbrojony w gruby kij przypadł do idącego drogą Fudali, aby mu, jak się wyraził, koniec zrobić. Wówczas Fudala wyjął z kieszeni nabity rewolwer i czterema wystrzałami Knapika położył trupem, poczem udał się do wójta Maziarka, który go odstawił do sądu w Jarosławiu, skąd go dziś na wolną stopę puszczono.

Tarnopol, 21 marca. (Nowe gniazda sokole włościańskie. — Otwarcie składnicy towarowej Kółek rolniczych. — Z Sokoła. — Ruch emigracyjny).

W ubiegłą niedzielę założono sokole gniazdo włościańskie w Chodaczkowie wielkim, następnie w Baworowie, w powiecie tarnopolskim. W ten sposób powstały już trzy gniazda włościańskie; w najbliższym czasie ma powstać jeszcze dwa gniazda. Lud bardzo chętnie garnie się do nowej organizacyi. Przy sokolniach będą założone straże pożarne.

Dziś otwartą została w Tarnopolu poważna instytucya współdzielcza, składnica towarowa i sklep kółek rolniczych, oparta na udziałach, ze sprzedażą detajliczną dla miasta. Składnica mieści się w parterze domu T. S. L. i posiada osobno dwa magazyny z towarem na kilkadziesiąt tysięcy. Instytucya ta, dostarczając towaru sklepom po wsiach w sąsiednich powiatach, będzie zarazem regulatorem cen. Składnicę urządzał insp. Sadowski ze Lwowa, a przyszła do skutku dzięki zabiegom prezesa dra Celestyna Podlewskiego, jak niemniej członków zarządu Czarneckiego A. i G. Cicimirskiego.

Dnia 18 b. m. odbyło się walne zgromadzenie tarnopolskiego gniazda sokolego, które liczy 320 członków. W ubiegłym roku ożywiła się działalność gniazda głównie w kierunku ćwiczeń fizycznych, przedstawień teatralnych i obchodów narodowych. Na zebraniu toczyła się ożywiona dyskusya nad zlotem krakowskim. W końcu uchwalono absolutoryum wydziałowi tak z czynności, jak i rachunków.

Ruch emigracyjny sezonowy do Niemiec rozwinął się w ostatnich dniach w nadzwyczajny sposób. Z Podola jedzie mnóstwo ludzi, głównie z powiatu tarnopolskiego i husiatyńskiego. Zajęcie znajdują przeważnie kobiety i dziewczęta. Wielu wychodźców, a szczególnie mężczyzn nie przyjmują władze pruskie. Do Ameryki jadą głównie z powiatu trembowelskiego. Wśród wychodźców jest nieznaczny procent Polaków; resztę stanowią Rusini.

Nowe obostrzenie przepisów imigracyjnych w Ameryce. Polskie Towarzystwo emigracyjne otrzymało wiadomość, że przez amerykańskie władze emigracyjne zaprowadzone zostało nowe obostrzenie przepisów imigracyjnych w tym mianowicie kierunku, że odtąd nie będą dopuszczani do lądowania tacy emigranci, którzy nie przywieźli z sobą gotówki przynajmniej 25 dolarów, lecz mają ją otrzymać przed wylądowaniem od krewnych lub znajomych, przebywających w Ameryce, co dotychczas było tolerowane. — Należy tedy przestrzegać przed udawaniem się do Ameryki takich wychodźców — którzy, oprócz zapłaconej jazdy lądem i morzem, nie posiadają przy sobie wymienionej wyżej gotówki oraz dokładnego adresu krewnych lub znajomych w Ameryce.

Ze świata.

Biskupi polscy w zaborze rosyjskim. Z Rzymu piszą nam: Nominacye biskupów katolickich pod zaborem rosyjskim, nareszcie doprowadziły do pożądanego rezultatu i konsekracya ma się odbyć w Petersburgu w maju.

Metropolitą mohylewskim został ks. prałat Kluczyński, biskupami zostali: w Kielcach ks. Łoński, w Sandomierzu ks. administrator Ryx, biskupem-sufraganem w Żytomierzu ks Żarnowiecki.

Konsekracya odbędzie się w Petersburgu w maju w kościele św. Katarzyny. Asystować będą dwaj szambelanowie tajni stolicy apostolskiej: Michał Karski z dyecezyi sandomierskiej i hr. Colonna Czosnowski z dyecezyi żytomierskiej.

„Awiator polski“. Piszą nam z poważnej strony ze Lwowa: Dla sprostowania mylnych informacyj, podajemy, że reklamowany w prasie polskiej inżynier Warchałowsky nie tylko nie jest Polakiem, lecz nawet zastrzega się dobitnie, by go za Polaka uważano.

Polski Kongres narodowy w Waszyngtonie. Dziennik związkowy „Zgoda“ w Chicago donosi: Prace przygotowawcze do Kongresu narodowego w Waszyngtonie postępują szybkim krokiem. Każdy dzień przynosi z Europy listy od wybitnych rodaków zaproszonych na Kongres z obietnicą przybycia, lub nadesłania referatu albo odpowiedniego artykułu, a zawsze z uznaniem dla idei Kongresu. Nie będziemy mieli zbyt licznej delegacyi z Europy, ale będziemy mieli mnóstwo referatów i jeszcze więcej dowodów na piśmie, że najlepsi ludzie w Polsce traktują bardzo poważnie myśl Kongresu i że ta instytucya, zapoczątkowana w imieniu wychodztwa przez Związek narodowy polski przyjmie się na stałe w życiu narodowem Polski porozbiorowej.

Katastrofa na kolei. Pociąg osobowy, dążący z Parkan do Budapesztu na dworzec kolei zachodniej wykoleił się tuż przed stacyą końcową, jak się zdaje, skutkiem wadliwej zwrotnicy. Pociąg składał się z 16 wagonów, a z szyn wyskoczył na zwrotnicy wagon trzynasty z rzędu. Jedna kobieta została zabita, a kilku podróżnych odniosło lekkie rany.

Śmierć aeronauty. Nestor aeronautów, Nadar, umarł w Paryżu, licząc 90 lat życia. Zmarły nazywał się właściwie Feliks Tournachon i był z zawodu fotografem. W r. 1869 Nadar przedsięwziął pierwszy lot zapomocą swojego ogromnego na owe czasy balonu „Le Geant“ i wylądował w Hanowerze. Podczas oblężenia Paryża przez Prusaków w r. 1871 zorganizował służbę balonową. Zmarły, który był także dzielnym karykaturzystą, utrzymywał stosunki z wybitnemi osobistościami, pomiędzy innemi z Gambettą.

Ogolony aktor. Dzienniki rosyjskie donoszą: W gubernialnem mieście Jarosławiu podczas trzeciego przedstawienia sztuki Richepina „Męczennica“, przedstawiciel policyi zażądał, aby zmieniona została charakteryzacya aktora, który grał rolę Jana. Z tego powodu w miejscowej gazecie „Głos“ ukazała się notatka treści następującej:

„Aktor, który grał rolę Jana, w aktach pierwszym i drugim występował z długiemi włosami i brodą, nagle w akcie trzecim wyszedł na scenę... ogolony i bez peruki. Publiczność była zdumiona i... na sali rozległ się śmiech. Podczas następnego antraktu publiczność dowiedziała się, że dyżurny oficer policyi uznał, iż artysta Sotnikow, który grał rolę Jana, w tej charakteryzacyi jest zbyt podobny... do Jezusa Chrystusa. Nie pomogły zapewnienia, że sztuka grana jest już po raz trzeci, że p Sotnikow grał ją już w teatrze letnim w tej samej charakteryzacyi — przedstawiciel policyi kazał zdjąć perukę i brodę. Komisarz konfiskował również i pocztówki, przedstawiające p. Sotnikowa w roli Jana“.

Lynczowanie Murzynów przybiera zastraszają rozmiary w Stanach Zjednoczonych i prasa tamtejsza domaga się w imię ludzkości, ażeby władze energicznie występowały przeciwko lynczowi. Niezwykły fakt samosądu wydarzył się w mieście Dallas. Gdy starszy już wiekiem Murzyn, Allen Brooks stał przed sędzią, aby usłyszeć od niego wyrok za zhańbienie dwuletniej białej dziewczynki, nagle do sali sądowej wtargnęło kilkunastu uzbrojonych mężczyzn, pochwycili Murzyna i wyrzucili oknem w ręce 5 tysiącznego tłumu żądnego krwi, jaki się zebrał przed gmachem sądowym. W jednej chwili powleczono go za nogi pod arkadę mostową i tam powieszono. Tłumowi przewodził go drugi stary Murzyn, który bardziej pragnął krwi swojego współplemieńca, niż biali. Zanim murzyna powieszono, ten już nie żył, gdyż przy wyrzuceniu go oknem drugiego piętra pękła mu czaszka, a tłum ciężkimi batami dobił go do reszty.

Zmarli.

Stanisława Hołubowicz, emer. st. nauczycielka wydziałowa, w 72 roku życia umarła w Stanisławowie.

Zapomogi dla rękodzielników. Magistrat m. Krakowa rozpisuje konkurs na zapomogi dla dwóch rękodzielników krakowskich po 113 koron 62 hal. z fundacyi Banku hipot. we Lwowie. Podania do 14 kwietnia. Bliższe informacye w Wydziale VI magistratu.

Z okazyi imienin dyrektora Józefa Winkowskiego grono profesorskie gimnazyum V złożyło 100 koron w złocie na cele Towarzystwa opieki nad ubogą młodzieżą szkolną. Grono opodatkowane na różne cele kulturalne i dobroczynne, a także składkę grunwaldzką, dało tym darem piękny i zachęcający przykład obywatelskiego zrozumienia potrzeb społecznych i rzetelnej troski o młode pokolenie, chętne wiedzy, a pozbawione należytych warunków życiowych. Sympatycznemu Towarzystwu zapewne przybywać będą coraz nowi przyjaciele.

Poświęcenie lokalu. Nowo otworzony skład farb, perfumeryi i artykułów gospodarczych, pod firmą Sporn i Ska, Kraków, ul. Floryańska 14, po odprawionem nabożeństwie w kościele Najśw. Panny Maryi, został poświęcony przez X. kanclerza dr K. Nikla.

Składki. Na odnowienie Wawelu złożył Brudziński 10 K.

Wojskowe ćwiczenia wiosenne. Ministerstwo wojny ogłasza terminy ćwiczeń wiosennych dla żołnierzy rezerwy i rezerwy zapasowej:

W 1 korpusie [krakowskim] w piechocie i strzelcach, dla rezerwy i rezerwy zapasowej: od 30 maja do 11 czerwca; w 9 batalionie pionierów: dla rezerwy 2 do 14 i 17 do 29 maja, 30 maja do 1 czerwca, 13 do 25 czerwca, 4 do 16 lipca; dla pułku telegr. kolejowego: dla rezerwy 17 do 29 maja i 1 do 13 czerwca, dla rezerwy zapasowej od 17 maja począwszy.

W 10 korpusie [przemyskim]. W piechocie i strzelcach: dla rezerwy 9 do 21 maja, dla rezerwy zapasowej od 23 maja do 4 czerwca i 6 do 18 czerwca; w 10 bat. pionierów: dla rezerwy od 18 do 30 maja, 6 do 18 czerwca i 4 do 16 lipca; w 11 bat. pionierów, dla rezerwy 9 do 21 maja, 23 maja do 4 czerwca, 6 do 18 czerwca, 20 czerwca do 2 lipca i 4 do 16 lipca.

W 11 korpusie [lwowskim]. W piechocie i strzelcach: dla rezerwy 23 maja do 4 czerwca, 6 do 18 czerwca, dla rezerwy zapasowej 11 do 23 kwietnia i od 9 do 21 maja.

Z kalendarza. We wtorek 22 marca: Wielki. Katarzyny Szw. i Okt.; we środę 23 marca: Wielka. Wiktoryana i Pelagii; we czwartek 24 marca: Wielki. Tymotousza.

Wschód słońca dnia 23 marca o godzinie 5 min 38, zachód o godz. 5 m. 53; długość dnia godz. 12 m. 16.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek: „Dzieje Orestesa".
We środę: „Syn królewski".
We czwartek, w piątek i sobotę teatr zamknięty.
W niedzielę po południu: „Tricoche i Cocolet": wieczór: „Balladyna".
W poniedziałek po południu: „Aktorki"; — wieczór: „Wielki Fryderyk".
We wtorek: „Dzieje Orestesa".

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek: „Kiejstut".
We środę: „Kiejstut".
We czwartek, w piątek i w sobotę teatr zamknięty.
W niedzielę po południu: „Ona i jej mąż" wieczór „Wesele Fonsia".
W poniedziałek po południu: „Pod białym koniem"; wieczór: „Nasi Fikalscy".
We wtorek: „Lalka".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

We wtorek: Dr Wiktor Kuźniar: Z przyrody Tatr (II wykład ilustrowane obrazami świetlnemi.)
we środę: Dr Wiktor Kuźniar: Z przyrody Tatr. (III wykład.)

Dział ekonomiczny.

Paszporty dla bydła. Jak się dowiaduje wiedeńskie biuro korespondencyjne, ministerstwo rolnictwa 8 b. m. podało do wiadomości wszystkich politycznych władz krajowych, że dla bydła rzeźnego, cieląt, owiec, kóz i świń, jeżeli chodzi o odstawianie tych zwierząd do rzeźni położonych blisko gmin, nie potrzeba przedstawiania paszportów bydlęcych i że przy transporcie wyż wymienionych zwierząt na kolejach nietylko dla owiec, kóz i świń, ale także i dla cieląt, dopuszczalne są ogólne paszporty bydlęce.

Eksport do Królestwa Polskiego. Oddział handlowy austryackiego konsulatu generalnego w Warszawie odniósł się do krakowskiej Izby handlowej z pewnemi propozycyami, celem podniesienia wywozu naszych wyrobów przemysłowych do Królestwa Polskiego. Przedsiębiorstwa handlowe lub przemysłowe, interesowane w eksporcie do Warszawy i Królestwa, zechcą dostarczyć Izbie katalogu swych wyrobów oraz podać ceny „en gros", obliczone o ile możności „loco Warszawa", w walucie rosyjskiej. Kalkulacyę frachtu przeprowadza na życzenie biuro Izby, które dostarcza też interesentom wszelkich informacyj celnych. Również zawiadamia Izba handlowa interesentów, którzy mają do oclenia towary w Rosyi, iż udziela w swem biurze pewnych informacyj poufnych w tym przedmiocie.

Kółka rolnicze w W. Ks. Poznańskiem. Wczoraj odbyło się w Poznaniu doroczne walne zebranie delegatów polskich Kółek rolniczych z tej dzielnicy. Ze sprawozdania patrona dowiadujemy się że Kółek tych jest obecnie 351, które liczą razem 15.888 członków. Sprawozdanie podnosi wielki postęp gospodarstw włościańskich na każdem polu.— Wszyscy członkowie Kółek są już ubezpieczeni od ognia; 5620 z nich posiada siewniki rzędowe, 6000 posługuje się separatorami do mleka, a wszyscy zużyli w ostatnim roku około 400.000 centnarów nawozów sztucznych.

Jarmark przemysłowy w Budapeszcie. W czasie od 7 do 12 kwietnia b. r. odbędzie się w Budapeszcie doroczny jarmark wiosenny wyrobów przemysłu węgierskiego. Komitet, urządzający jarmark nadesłał pod adresem Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie zaproszenia dla polskich kupców i przemysłowców. Zgłaszający się do wycieczki kupcy i przemysłowcy otrzymać mogą zniżkę jazdy koleją od granicy węgierskiej do Budapesztu i z powrotem, oraz korzystać mogą z mieszkania i całkowitego utrzymania w hotelu „Bristol" przez 5 dni pobytu w Budapeszcie za cenę 85 K od osoby. Zgłoszenia przyjmuje w języku polskim biuro prezydyalne komitetu, urządzającego jarmark w Budapeszcie, IV, Ferencziektere 9.

Połączenie kolejowe Tryst-Londyn. Z Tryestu donoszą: Dyrekcya kolei północnej zawiadamia, iż rokowania w sprawie bezpośredniego połączenia między Londynem a Tryestem via Vlissingen zostały pomyślnie zakończone. Od 1 maja b. r. kursować będzie bezpośrednio pociąg Vlissingen, który wyjeżdża o godzinie 5·30 rano i przyjeżdża do Tryestu o godzinie 11·17 przed południem, na odwrót wyrusza z Tryestu pociąg o godzinie 5 po południu i przybędzie do Vlissingen o godzinie 11·18 w nocy.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 marca.

Z Izby adwokackiej. Wiceprezydentem rady dyscyplinarnej lwowskiej Izby adwokatów wybrany został dr Tobiasz Aschkenazy.

Izba rękodzielnicza we Lwowie obradowała w ubiegłym tygodniu nad sprawą przystąpienia stowarzyszeń przemysłowych do Spółki maszynowej i kredytowej, założonej przez Ligę pomocy przemysłowej. Dyrektor Olszewski przedstawił zadanie Spółki maszynowej dla rozwoju małego i średniego przemysłu. Spółka dostarczać będzie maszyn najlepszych, przedewszystkiem z fabryk krajowych, a tylko w razie konieczności z poza granic kraju po cenach jak najprzystępniejszych i na dogodnych warunkach spłaty. Z czasem Spółka dostarczać będzie także surowców i z łona jej powstawać będą dalsze organizacye współdzielcze w dziedzinie produkcyi rękodzielniczej.

Po ożywionej dyskusyi, w której między innemi p. Starkel zwrócił uwagę na konieczność ułatwienia słabszym materyalnie rękodzielnikom korzystania z ulg Spółki maszynowej przez stworzenie w łonie stowarzyszeń przemysłowych rodzaju kół gwarancyjnych, uchwalono rezolucyę, wzywającą przełożeństwa stowarzyszeń przemysłowych nietylko do przystępowania w charakterze członków do Spółki maszynowej, ale i do poczynienia starań, ażeby ułatwić członkom korzystanie z tej Spółki.

W dalszym ciągu wydział Izby wziął pod obrady niezwykle ważną sprawę organizacyi kredytu rękodzielniczego, która stała się w tym czasie podwójnie aktualną z powodu projektu utworzenia Patronatu spółek kredytowych i rękodzielniczych przy Wydziale krajowym, nad którym radziła w niedzielę krajowa komisya dla spraw przemysłowych. Wyrażono jednomyślnie zapatrywanie, że tak projekt Patronatu Spółek rękodzielniczych kredytowych, można uznać w zasadzie za pożyteczny, ale pod warunkiem, że projektowanemu patronatowi krajowemu, a przez jego pośrednictwo mającym powstać stowarzyszeniom rękodzielniczym dane będą do dyspozycyi w formie taniego kredytu znacznie większe kapitały, niżeli to przewiduje omówiony projekt. Dotacyą 100 tysięcy koron rocznie nie można stworzyć centralnej krajowej instytucyi kredytowej dla rękodzielników i jeżeli się preliminuje 10 milionów koron dla Banku przemysłowego, który stworzyć ma dopiero wielki przemysł w kraju, to przynajmniej połowę tej kwoty otrzymać powinna instytucya krajowa, jeżeli ma swoim kredytem służyć 250 tysięcznej rzeszy samoistnych rękodzielników w kraju.

Gremialną wycieczkę do Krakowa na uroczystości grunwaldzkie urządza lwowskie Koło literacko-artystyczne. Z inicyatywy wydziału „Koła" zawiązał się już specyalny komitet, który rzecz całą przygotuje w najdrobniejszych szczegółach.

Z sądu. Wczoraj przez cały dzień toczyła się przed tutejszym trybunałem karnym rozprawa na tle antagonizmu między Siczami a ruskiemi strażami pożarnemi po wsiach wschodniej Galicyi. Na ławie oskarżonych zasiadł Michał Kozer i Taras Nowosad, włościanie z Poturzycy, obaj siczownicy, którzy w nocy 18 września zeszłego roku, napadli na śpiącego na pastwisku włościanina Wasyla Nowosada i kołami strasznie go pobili, oraz złamali mu dwa żebra. Była to zemsta za to, że Wasyl Nowosad, należąc do straży pożarnych, występował przeciw Siczom i kilku nawet siczowników wciągnął do straży pożarnych. Trybunał skazał oskarżonych każdego na rok ciężkiego więzienia z postem, ciemnicą i twardem łożem i na zwrot poszkodowanemu 440 kor.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Mignon".
We czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.
W niedzielę po południu „Szczęście Frania" i „Pan Benet"; wieczór: „Krysia leśniczanka".
W poniedziałek po południu: „Eros i Psyche": wieczór: „Straszny dwór".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **„Widnokręgi".** We Lwowie zaczął wychodzić pod powyższym tytułem nowy dwutygodnik literacko-naukowy, poświęcony kulturze polskiej. Redakcya nowego organu we wstępnem słowie wyjaśnia, że zadaniem „Widnokręgów" jest, zdala od wszelkich politycznych rozterek, ująć życie polskie kulturalne w najważniejszych jego objawach. W tym celu wprowadzone będą w piśmie działy: filozoficzny, społeczny, literacki, muzyczny, sztuk plastycznych i teatru.

Zeszyt pierwszy, w tych dniach wydany, przynosi następujące artykuły: Prof. dr Twardowski: „Jak studyować filozofię?" Dr Ad. Chybiński: „Chopin a muzyka polska", Karol Irzykowski: „Kamerton śmierci", dramat w trzech aktach (wyjątki). T. Dąbrowski: „Literackie schematy". F. Przysiecki: „Królowa marzeń (wiersz). Teatr lwowski przez t. s. Mar., Olszewski: „Styl i jego czystość".

Resztę zawartości wypełniają przeglądy spraw społecznych, muzyki, głosy i zapowiedź redakcyjna, że w najbliższych zeszytach ukażą się prace dra M. Stępowskiego „Współdziałanie i współzawodnictwo w pracy społecznej" (odnośnie do Towarzystw oświatowych), dra L. Biegeleisena, Mackiewicza, Dąbrowskiego, G. Roszkowskiego, Z. Hérynga, K. Lewakowskiego, I. Dąbskiego, dra Zdz. Próchnickiego, C. Jellenty, Czaplińskiego, dra I. Bołoz-Antoniewicza i t. d.

Odpowiedzialnym redaktorem jest p. M. Olszewski. — Redaktorami poszczególnych działów są pp.: Bronisław i Leon Biegeleisenowie, Tad. Dąbrowski, Józef Jedlicz i Ludwik Różycki. — Prenumerata kwartalna „Widnokręgów" wynosi dwie korony 50 halerzy.

— **Ign. Friedmann w Monachium.** Z Monachium donoszą nam: W dniu 9 marca b. r. odbył się tu w salach „czterech pór roku" wielki koncert Beethovenowski, urządzony przez Ign. Friedmanna, który wystąpił po raz drugi w Monachium, tym razem w towarzystwie skrzypka T. Waltera, Pirgesa, oraz wiolonczelisty prof. Grümmera. O ile wieczór Szopena był niespodzianką i chwilą oczekiwania, o tyle wieczór Beethovena w podniosłym nastroju wlać w duszę słuchaczy nie pieśń smutku, melancholii, ale pieśń rozpalonych słońc, z jakich powstały światy — a o jakich mówił: „o ogniu mocy" Beethoven, ilekroć napisał utwór tej siły, jak n. p. Sonata A-dur (opus 30), którą zagrał Friedmann wraz z akompaniamentem skrzypiec. W utwory spokojnego, olimpijskiego Beethovena przelał Friedmann nieco temperamentu, dlatego tem milej słyszał tu i ówdzie gość słowiański w Trio Es-dur (op. 70) „Allegretto ma non troppo" lub „wzniosłe Finale" (Allegro).

Na Niemców (nawet tych z partyturą w ręku...) oddziałał Friedman w Trio G-dur w częściach: „Largo con espressione" oraz w „Finale" (Presto). Był tak podniosły nastrój, że zapomniała publika oklaskiwać wykonawców, nikt nie śmiał przerwać tonów, które odezwały się już nie w sali, ale tam w głębi duszy.

Friedmann jest ogromnie ceniony w Monachium. Dostał zaproszenie, by zagrać w dniu święta księcia regenta na tutejszym dworze, atoli odmówił, związany szeregiem koncertów w Szwecyi. W liście „do wielkiego pianisty polskiego" wyraża się jeden z członków rodziny Witelsbachów z wielkiem uznaniem dla naszego artysty. (*M. J.*)

— **Nowe książki.**

Res: „Dzieje ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim". Tom I Warszawa, 1910. („Życie". Wydawnictwo dzieł społeczno-politycznych. Tom XVI), str. 426.

Leszek Konopacki: „Na krymskiem wybrzeżu". Pamiętnik poetycki. Kraków, 1910.

Klemens Bąkowski: „Z dziejów współczesnej sztuki krakowskiej" (z 4 rycinami). Kraków, Spółka wydawnicza polska. 1910. Str. 24.

Skandale w Sejmie węgierskim.

(Telegram „N. Reformy" z dnia 22 marca.)

Budapeszt. Prawie cała prasa, nawet organa partyi Justha, potępiają wczorajsze zajścia w Sejmie.

Cesarz przysłał hr. Khuenowi telegram z wyrazami współczucia i prośbą o nadsyłanie mu wiadomości o swym stanie zdrowia. Także minister rolnictwa otrzymał zawiadomienie o współczuciu cesarza; prezydentowi ministrów nadesłali wyrazy współczucia arcyks. Józef, hr. Aehrenthal i bar. Bienerth.

Dzienniki przynoszą dziś szereg szczegółów z wczorajszych zajść. Gdy pos. Zacharyasz chwycił za grubą księgę, aby ją rzucić na hr. Khuena, pos. Gaal starał się go powstrzymać od tego, wołając:

— Czyś oszalał! Czego chcesz!

Zacharyasz zamiast odpowiedzi uderzył go tak silnie w rękę, że poseł Gaal musiał tę rękę obwiązać. Pos. Zacharyasz rzucił następnie księgę na hr. Khuena i zranił go w twarz.

Wówczas pos. hr. Aleksander Andrassy usiadł na jednym z najbliższych pultów ministeryalnych, na którym leżało jeszcze kilka grubych ksiąg i w ten sposób powstrzymał posłów od rzucania temi księgami.

Wieczorem odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem uchwalono wdrożyć przeciw sprawcom wczorajszych zajść w Sejmie postępowanie karne. Mówią, że po rozwiązaniu Sejmu w dniu dzisiejszym nastąpią liczne aresztowania.

Istnieje zamiar urządzenia w niedzielę korowodu z pochodniami na cześć rządu. Po południu tego samego dnia odbędzie się zgromadzenie ludowe z protestem przeciw wczorajszym zajściom w Sejmie.

Wczoraj wieczorem zebrali się posłowie w swoich klubach i żywo omawiali wczorajsze zajścia.

W partyi ludowej wyrażono przekonanie, że jest możliwem, iż zajścia w Sejmie pomogą znacznie partyi Justha przy wyborach.

Ludność węgierska lubi stać po stronie silniejszego. Gdyby hr. Khuen pojawił się był później w Sejmie z obwiązaną głową i gdyby dalej był mówił, byłby pozyskał sympatye całego kraju i byłby zwyciężył.

Teraz zaś partya Justha brutalną siłą zwyciężyła. W partyi Justha i Kossutha wyrażają obawę, że teraz inteligencya odsunie się od partyi Justha; natomiast powszechnie sądzą, że ludność włościańska, w [illegible] z powodu tych zajść w Sejmie, pozostanie wierną Justhowi.

Książkę, którą pos. Zacharyasz rzucił na hr. Khuena, złożono w policyi, jako „corpus delicti"; taksamo kilka innych przedmiotów, którymi rzucano wczoraj po sali sejmowej.

Mowa tronowa na zamknięcie Sejmu.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 22 marca).

Budapeszt. Z okazyi zamknięcia Sejmu przez arcyksięcia Józefa, jako zastępcę cesarza, udali się o godzinie 11 i pół w południe posłowie i magnaci do sali ceremonialnej zamku królewskiego pod przewodnictwem swoich prezydentów. O godzinie 12 wszedł na salę arcyksiążę Józef w towarzystwie członków gabinetu, usiadł na tronie i odczytał następującą mowę tronową:

„Szanowni panowie magnaci i posłowie! Po czteroletniej prawie konstytucyjnej czynności, a z powodu naruszenia współdziałania czynników konstytucyjnych, działalność Sejmu utknęła. W tej dla kraju szkodliwej sytuacyi uważamy za konieczne, aby nowy Sejm przy trwałem poparciu rządu przystąpił do rozwiązania wielkich zadań przyszłości".

Z powodu tego postanowiliśmy w myśl ustawy na propozycyę rządu obecny Sejm rozwiązać. Czynimy to powodowani nadzieją na przyszłość. Spodziewamy się, że istniejące porozumienie między królem a narodem i wzajemne zaufanie, zapewni niezakłócony bieg życia konstytucyjnego i rozwój i dobro kraju. Przyjmcie nasze podziękowanie za gorliwe usiłowania i pozytywną działalność podczas większej części ubiegłego okresu prawodawczego.

„Niniejszem ogłaszamy ten Sejm za rozwiązany i zamknięty."

Budapeszt. Po odczytaniu mowy tronowej, wszyscy posłowie udali się do katedry na uroczyste „Te Deum", na którem był obecny także arcyksiążę Józef.

Królestwo bułgarscy w Konstantynopolu.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 22 marca).

Konstantynopol. W chwili przybycia bułgarskiej pary królewskiej, dworzec był zupełnie zamknięty. Wpuszczano tylko osoby zaproszone i to za okazaniem specyalnych legitymacyj z fotografiami.

Prefektura rozdzieliła między kupców flagi bułgarskie, ponieważ nikt nie chciał wywiesić ich dobrowolnie. Królowej przydzielono do towarzystwa dwie damy tureckie, jako damy honorowe, które mają towarzyszyć królowej przy zwiedzaniu haremu sułtana.

Jak zapewniają, sułtan odmówił żądaniu króla Ferdynanda o dyskusyę w sprawie macedońskiej, oświadczając, że uważa taką dyskusyę za wykluczoną.

Konstantynopol. Król Ferdynand bułgarski złoży dziś wizyty następcy tronu i innym książętom, poczem przyjmie ministrów, ciało dyplomatyczne, jakoteż prezydentów Izby niższej i senatu. Królowa Eleonora zwiedziła harem sułtana, poczem przyjmie żony ambasadorów.

Proces Tarnowskiej w Wenecyi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 22 marca).

Wenecya. Proces Tarnowskiej nie wywołuje już teraz takiego zaciekawienia; z tego też powodu wojsko, które utrzymywało porządek przed gmachem sądowym, cofnięto. Wczoraj przesłuchiwano szereg świadków, przeważnie personal hotelów weneckich. Opowiadają oni szczegóły z pobytu Komarowskiego, Tarnowskiej i Naumowa w Wenecyi. O Tarnowskiej zeznają oni przeważnie nieprzychylnie. Ciekawe były zeznania pokojówki hr. Komarowskiego. Oświadczyła ona że spostrzegła Naumowa, w chwilę po zamordowaniu Komarowskiego, siedzącego na schodach i płaczącego.

Inny świadek opowiada, że widział Naumowa, tuż po morderstwie, dokonanem na Komarowskim, jak wybiegł z domu, w którym mieszkał zamordowany i wołał: „Mamo! mamo!"

Pewien portyer hotelowy opowiada, że do hotelu, w którym służył, przybył jakiś detektyw, który twierdził, że śledzi Naumowa, miał on bowiem popełnić jedną zbrodnię w Rosyi, a teraz przybył do Wenecyi, aby wykonać drugie morderstwo.

Tarnowska twierdzi, że detektywa tego przysłał Pryłukow do Wenecyi, aby aresztować Naumowa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 22 marca.

Wiedeń. Minister Dulęba wyjechał do Abbazyi.

Neumayer burmistrzem?

Wiedeń. Klub radziecki antisemicki zgodził się na wybór pierwszego wiceburmistrza dra Neumayera burmistrzem.

Wybory w Bośni.

Sarajewo. Rząd rozpisał wybory do Sejmu bośniackiego na czas od 18 do 28 maja.

Guczkow prezydentem Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Duma dokonała wyboru prezydenta. Izba w ogromnym komplecie. Socyaliści, grupa pracy i kadeci wstrzymali się od głosowania. Prezydentem został wybrany Guczkow 221 gł. przeciw 68.

Stołypin zachwiany.

Petersburg. Prasa rosyjska zamieszcza znowu pogłoski o tem, że stanowisko prezesa ministrów, Stołypina, jest zachwiane. P. Stołypin jest podobno chory i ma zamiar wyjechać na urlop za granicę, z którego nie wróci już na swoje stanowisko.

Łącznie z pogłoskami o urlopie prezesa ministrów krążą uporczywie pogłoski o rychłem rozwiązaniu trzeciej Dumy.

Groźna sytuacya w Grecyi.

Ateny. Wzburzenie wśród ludności coraz bardziej się zwiększa. Sytuacya jest nadzwyczaj groźną. W stolicy i w wielu miastach na prowincyi odbyły się zgromadzenia ludowe, na których domagano się usunięcia obecnego rządu.

Obawiają się obwołania Venizelosa (przywódcy Kreteńczyków i dyktatorem. Wpływ generała Zorbasa zupełnie znikł.

Typaldos, inicyator rewolty marynarzy, udał się do Macedonii, gdzie organizuje bandy.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 22 marca.

Nowy pułk w Krakowie. Dziś o godzinie 12 w południe przed głównym odwachem na Rynku powitano uroczyście trzeci pułk ułanów, który przybył tu ze Stockerau, w miejsce pułku dragonów, przeniesionego do Stockerau.

Trzeci pułk ułanów złożony jest z Polaków. — W powitaniu pułku wzięli udział oficerowie korpusu krakowskiego wraz z generalicyą; uroczystości przyglądały się tłumy publiczności.

Kongres w sprawie upośledzonej dziatwy. Z Wiednia piszą nam pod datą 21 b. m.:

Dzisiaj o godzinie 9 rano rozpoczął w Wiedniu swe obrady kongres austryacki w sprawie opieki nad umysłowo upośledzoną dziatwą, zwołany po raz czwarty przez wiedeńskie ruchliwe Stowarzyszenie dla upośledzonych umysłowo epileptyków. — Po zagajeniu obrad, zabrał głos minister oświaty Stürgkh i w dłuższym wywodzie zapewnił uczestników o szczerem zainteresowaniu się rządu sprawą opieki nad anormalną dziatwą, tudzież o poparciu w granicach możliwości, jakie ministerstwo oświaty tej kwestyi użycza.

Oficyalne przemówienia wygłosili także: księżna Auersperg, jako prezesowa Stow. św. Anny w Pradze, tudzież reprezentanci niektórych krajów koronnych. Z Galicyi przybył na kongres p. Ignacy Danziger, nauczyciel szkoły miejskiej w Krakowie i nauczycielka Janna Szybalska. Kongres potrwa dwa dni, a obejmuje najaktualniejsze referaty z dziedziny patopsychologii dziecka. Na jutro proponowany jest szereg wycieczek, celem zwiedzenia zakładów dla dziatwy anormalnej.

Z Warszawy. (Zgon senatora Podgorodnikowa.— Ustąpienie kuratora Bielajewa. — Zjazd chirurgów.)

— Wczoraj zmarł po dłuższej chorobie pomocnik generał-gubernatora warszawskiego, senator Jan Gregorowicz Podgorodnikow, w 69 roku życia. W Warszawie pełnił on obowiązki pomocnika generał-gubernatora od r. 1890. Ś. p. Podgorodnikow uchodził w kołach rządowych za gruntownego znawcę stosunków polskich, gdyż 30 lat spędził na służbie w Królestwie, jako gubernator w Piotrkowie, Radomiu i Kielcach. Jemu też powierzono opracowanie i rewizyę projektów ustaw samorządowych miejskich i ziemskich dla Królestwa Polskiego. Wykształcony w szkole Hurki, dla Polaków usposobiony był wrogo, należał do kategoryi tych, co trzymając się systemu silnej ręki, nie uznają kompromisów, zależnych od chwilowej zmiany poglądów u góry.

— „Swob. Słowo" otrzymuje wiadomość z Petersburga, iż obecny kurator okręgu naukowego warszawskiego Bielajew opuszcza zajmowane stanowisko. Kandydatem na jego miejsce ma być podobno kurator okręgu naukowego odeskiego Szczerbakow.

— Zjazd chirurgów w Warszawie odbędzie się w październiku r. b. Prezesem komitetu gospodarczego został prof. L. Kryński.

Z Łodzi. (Zamknięcie Związków robotniczych.— Varia).

— W sobotę po południu policya i żandarmerya dokonała rewizyi w domu nr 175 przy ul. Piotrkowskiej — w którym mieszczą się biura siedmiu Związków zawodowych. Wszystkie lokale związkowe zamknięto i opieczętowano. W ten sposób zamknięto lokale Związków: robotników przemysłu żelaznego, murarzy, portyerów, stróżów i woźnych, oraz pracowników piekarskich.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie likwidacyjne pabjanickiego oddziału, zamkniętego przez władze Stowarzyszenia „Jedność". Gotówkę oddziału w sumie 3.600 rubli postanowiono przelać do kasy głównego zarządu „Jedność" i procent od niej przeznaczyć, w myśl ustawy, na zapomogi stypendyalne dla sierót po zmarłych członkach Stowarzyszenia na kształcenie w przemyśle włóknistym lub innym.

— Piotrkowska komisya dla spraw Związków i Stowarzyszeń odrzuciła ustawę Muzeum nauki i sztuki w Łodzi.

— Fabryka „Millet i Rosen" zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą 160.000 rubli. Główne straty poniosą fabrykanci warszawscy i moskiewscy.

Wielka katastrofa kolejowa. Z Paryża donoszą: Tutejsze wydanie „New York Heralda" donosi z Nowego Jorku: W pobliżu Chicago zderzyły się dwa pociągi; **90 osób zginęło,** a 40 rannych; 10 wagonów spłonęło.

Z Chicago donoszą: Przy katastrofie kolejowej koło Green Monotains straciło życie **33 osoby,** zranionych 31.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu drowi Lustigowi dziękujemy tą drogą za bezinteresowne i troskliwe wyleczenie z ciężkiej słabości naszego ojca.

2276 1 Rodzina Ebersohn.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 marca. (Giełda południowa.)

Marki 117·78. Renta majowa 94·80. Renta koronowa węgierska 92·70. Akcye austr. zakł. kred. 677·—. Akcye węg. zakł. kred. 816·—, Akcye Anglobanku 319·—. Akcye Unionbanku 608·—. Akcye Bankvereinu 552·—, Akcye Länderbanku 499·—, Akcye kolei państwowych 743·50. Lombardy 123·25. Akcye fabryki broni 704·50. Akcye tytoniowe 3.4·—. Alpiny 732·50. Rima-Muranyi 66·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2600·— Losy tureckie 241·50. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 22 marca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 212·75. Tow dyskontowo 196·25.

Uposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 22 marca.

Renta 4-procentowa rosyjska 90 rubli 85 kop.; 4½-procentowe listy ziemskie 93 rb. 35 kop.; 5-procentowe listy m. Warszawy 95 rb. 90 kop.; 4½-procentowe listy zastawne m. Warszawy 91 rb. 40 kop.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 22 marca. Pszenica na kwiecień od 13·87 do 13·88; pszenica na maj od 13·75 do 13·76; pszenica na październik od 11·46 do 11·47; żyto na kwiecień od 8·75 do 8·76, żyto na październik od 8·39 do 8·40; owies na kwiecień 7·36 do 7·37; owies na październik od —·— do —·—: kukurydza na maj 6·20 do 6·21; kukurydza na lipiec od 6·38 do 6·39, rzepak na sierpień 13·50 do 13·60.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok.; chłodno.

VI. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

członków

POWIATOWEGO TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO w BIAŁEJ

odbędzie się **dnia 31 marca 1910 r.** o godz. 3-ej po południu w sali obrad Rady powiatowej w Białej, ul. Kolejowa.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie i zatwierdzenie protokołu z poprzedniego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1909;
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem, dotyczącym absolutoryum dla Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1909;
4) Wnioski Rady nadzorczej:
   a) w sprawie rozdziału zysku za rok 1909;
   b) w sprawie zmiany postanowienia § 59 statutu;
5) Sprawozdanie z lustracyi odbytej w r. 1909 w myśl § 8 ustawy rew. z dnia 10 czerwca 1903 Nr 133 Dz. u. p.;
6) Wybór 3 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących po myśli §§ 25 i 49 statutu;
7) Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1910 (§§ 49, 76 statutu); 2262
8) Wnioski.

Uwaga! W myśl § 38 statutu uprawnieni są do brania udziału w Ogólnem Zgromadzeniu członków tylko ci członkowie, którzy na rachunek swego udziału wpłacili gotówką kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, t. j. 50 K (§ 59 statutu). Za legitymacyę służyć będzie książeczka udziałowa.

Rada nadzorcza Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego w Białej.

Prezes: **Dr Jan Myciński** mp. Sekretarz: **Antoni Śmieszek** mp.

Konkurs na posadę.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie ogłasza niniejszem konkurs na posadę **pomocnika młodszego** z płacą początkową 1200 K rocznie. Wymagane jest ukończenie szkoły średniej; pierwszeństwo będzie dane wychowańcom szkół handlowych i mającym już krótką praktykę bankową. — Podwyższenie płacy i ustalenie na stanowisku będzie zależne od zdolności i przydatności kandydata. 2258 2 2

Zgłoszenia własnoręczne, zaopatrzone krótkim krótkim opisem przebiegu życia, wskazaniem osób polecających, świadectwami szkolnemi i służbowemi w oryginałach lub odpisach, nadsyłać należy najdalej do **10 kwietnia b. r.**

Ogłoszenie.

Dnia 2 kwietnia odbędzie się w Intendenturze c. k. komendy obrony krajowej w Krakowie (ul. Pawia 3) rozprawa ofertowa dotycząca oddania budowy nowej stajni w koszarach w Krowodrzy. Zaprasza się przeto na nią przedsiębiorców.

Ogłoszenie, obejmujące bliższe szczegóły, jest wywieszone w c. k. Starostwie w Krakowie.

Kosztorysy i plany można przeglądać w wymienionej Intendenturze do 31 marca 1910 roku.

Intendentura Komendy Obrony Krajowej w Krakowie. 2270 1 2

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1909 włącznie (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4.50 rano (osob.) do Oświęcima.
6·50 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk i do Ickan (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła i Nowego Sącza.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob,) do Lwowa i Podwołoczysk,
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.10 w nocy osob. do Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
3.35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.40 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.28 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.50 r. (osob.) z Oświęcima.
8.25 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.12 pop. (osob. sez.) z Tarnowa w niedziele, czwartki i święta.
1.27 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.00 wiecz. (osob.) z Tarnowa.
6.22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk i Ickan
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Na święta

wyborowe szynki, specyalne kiełbasy w kilku gatunkach smaczną młodą wędzonkę, poleca

Andrzej Różycki

Kraków, Sławkowska 22.

Zamówienia odwrotnie. — — —
1939 8 10 — — Cenniki opłatnie.

Półkryte powozy

wózki na resorach, nowe i używane karetki, lando, kuczer-faetony, wolanty i t. p. do sprzedania. Kraków, Zwierzyniecka 35. 1927 5 5

Kupuję

używaną garderobę męską. Proszę napisać korespondentkę pod L. Schmaus, Kraków, Brzozowa 14. 1592 12 14

Agentów miejscowych

za prowizyą we większych miastach Galicyi i Bukowiny poszukuje M. Z. Dobrowolski, fabryka opatrunków chirurgicznych w Podgórzu. 2038 3 4

Antyki!

Jedyny wielki wybór na Kraków.

0000

Garnitury mahon.. Salon mebli złoconych, Piękne komody inkrust., Sekrotarze, Pająki z bronzu, szafy i biblioteki inkrust., Biura mahon- i orzechowe, Lustra, Toalety, Stoły, Zegary. Świeczniki żydowskie, Biżuterya, Wyroby z kości słoniowej, Bronzy, Porcelana, Miniatury, Szkło, Makaty, Szale, Koronki, Srebro i innych mnóstwo pięknych okazów artystycznych. Na składzie są również i meble zwykłe. 1052 8 0

Leopoldyna Machowska
Kraków, Szewska l. 5, I p.

Benz, Brasier, Gaggenau, Bayard-Clement

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, Modele wozów 1910 na składzie. 1860 7 0

Warsztaty i maszyny do naprawy samochodów i motorów wszelkich systemów.

Garaż.

Skład benzyny, oliwy i smarów.

Towarzystwo dla sprzedaży **motorów i samochodów w Krakowie** Spółka z odp. ogr. Kraków, ul. św. Filipa 9.

Najwyższe odznaczenie światowe!

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEYLON
„Rangalla Ceylon Tea“

pod własną marką ochronną „Palma“ importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną, po cenie:

Nr. I opakowanie czerwono-złote koron 1·40 za 125 gramów. koron 0·75 za 62½ „

Nr 2 opakowanie fiołkowo-złote koron 1·20 za 125 gramów. koron 0·65 za 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier, poleca

Antoni Hawełka w Krakowie

c. i k. Dostawca Dworu Austro-Węgierskiego i król. Grecyi.

Dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat. 1516 7 8

Własne pracownie sukien.

WIKTOR BROMOWICZ

w Krakowie

przy ulicy Szczepańskiej L. 1. (wchód sienią)

poleca

materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty **na Suknie, Kostyumy i Bluzki damskie**

oraz

gotową konfekcyę damską.

Ceny umiarkowane. — Towar doborowy.

Na żądanie wysyła próbki opłacone. 2220 2 6

Własne pracownie sukien.

Hala rybna

i handel delikatesów

PRZY UL. BRACKIEJ L. 5 W KRAKOWIE

Na post!

poleca: codziennie świeże transporty ryb morskich, rzecznych bitych i stawowych tuczonych, żywych oraz wędzonych; konserwy i marynaty, kawior wiosenny, wina butelkowe, owoce południowe, marmolady, sery, masła i codziennie świeże wędliny

po cenach bezkonkurencyjnych. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotnie.

1378 10 11 **St. Stefański i Ska.**

Pierwszorzędny zakład artystycznej fotografii „ADELA“ Plac Szczepański l. 2

wykonuje zdjęcia według najnowszych wymagań i wynalazków w dziedzinie fotografii. Zakład zastosował na wzór zagranicznych specyalnie urządzane pokoje do zdjęć pokojowych. — Świetlista altana zakładu o wspaniałem świetle północnem, niezliczony szereg przyrządów pomocniczych, oto zależy do zdjęć negatywnych. Pozytywy bywają wykończane pod umiejętnem kierunkiem doświadczonego retuszera. **Grupy tableau dla PP. Abituryentów szkół średnich**, wykonuje zakład **w najrozmaitszych systemach** po nader niskich cenach. 2121 3 10

Na sezon budowlany

poleca się na dal

W. Kosydarski

Kraków, Rynek gł. l. 24

konc. blacharz i instalator wodociągów.

Uskutecznia pokrycia dachów wszelkimi metalami. **Instaluje wodociągi, piorunochrony**, ręcząc za wykonane roboty. **Na składzie w wielkim wyborze posiada:** Wanny, Prysznice, Bidety, Water-Klozety, Lodownie oraz wszelkie wyroby galanteryjno-blacharskie. — Cenniki wysyła na żądanie darmo opłacone. — Sporządza na życzenia kosztorysy na pokrycie dachów i instalacyi wodociągów. 1691 11 31



„Kalo-Vibrator“

przyrząd usuwający szybko i radykalnie **zmarszczki i złą cerę** — działa przeciw **bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i.** — Broszurki ilustr. darmo

T. Armatys

Optyk i Mechanik

Kraków — pl. Maryacki 3.

Okulary — binokle najmodniejszych systemów wykonuję b. dokładnie, spiesznie i tanio

Zakładam dzwonki elektr. i telefony. 190 31 0



Optyk i mechanik, M. Zwilling

Kraków, ulica Sławkowska l. 4.

poleca najtaniej cwikiery, okulary, lornetki ręczne, binokle teatralne, polowe, termometry, dzwonki elektryczne i warsztat reperacyjny. 251 33 0

Nowo otwarty sklep

pod firmą

ANTONI SIEKACZ

Kraków, ulica Floryańska l. 55

poleca:

Na post i święta

wszelkie towary kolonialne i delikatesy.

Wódki, koniaki, marynaty, konfitury, konserwy, sery krajowe i zagraniczne i drób, po najniższych cenach 1955 6 10

Największa sensacya 20 stulecia!



Tylko **35 hal.** kosztuje dziś pranie z użyciem środka

WASHALL.

Śnieżna białość bielizny w przeciągu **15 minut** przy użyciu Washallu. Minęły kłopoty z praniem — nie ma łez nad podartą przez tarcie bielizną — zbyteczne maszyny do prania. Washallem uskutecznia się pracę, trwającą dawniej kilkanaście godzin, w przeciągu 15 minut bez namydlania i bez tarcia.

Kto się o tych rezultatach przekonał, nigdy inaczej prać nie będzie jak jedynie 1902 3 5

Washallem.

Tak płótna jak sukna, batysty, jedwabie i najcieńsze koronki pierze się Washallem bez najmniejszej szkody. Najdroższe koronkowe i jedwabne bluzki są po 15 minutowem praniu Washallem jak nowe. — Wszędzie do nabycia.

The Washall Manufacturing Co Birmingham.

Zastępca dla Galicyi:

Marceli Dutkiewicz, Kraków, Rynek, Linia A-B.

Bilans

Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

za rok 1909.

Z końcem roku 1908 liczyło Towarzystwo członków 5504
W roku 1909 przystąpiło członków 273
W roku 1909 wystąpiło członków 329
przeto pozostało członków z dniem 31 grudnia 1909 5448

Stan bierny K	h		Stan czynny K	h.
185383	37	Udziały		
		122867 K 33 h. Fundusz rezerwowy . .		
		10791 „ — „ „ zapomogowy . .		
141783	82	8125 „ 49 „ „ możliwych strat		
1225047	—	Wkładki oszczędności		
300200	—	Zaciągnięte długi		
14221	04	Odsetki na rok następny pobrane		
2693	22	Różne		
200	—	Koszta administracyi do wypłaty po zamknięciu rachunków		
15192	49	Zysk		
		Pożyczki udzielone na skrypta 1164474 K „ „ „ weksle 560490 „	1724964	—
		Odsetki naprzód zapłacone	1835	42
		Koszta prawne	2570	98
		Nieruchomości	5000	—
		Lokacye	106685	50
		Bank krajowy	28598	15
		Gotówka z dnia 31 grudnia 1909	15066	—
1884720	94		1884720	94

Dąbrowa, dnia 3 stycznia 1910. 2257

Dyrekcya:

Ludwik Zakrzewski, Tadeusz Nałęcz Dybowski, Józef Jaworski.

Komisya kontrolująca:

Feliks Musiał, Dr Wojciech Kurzyniec, Jędrzej Uznański.

B. Wierzejski

Kraków, Rynek, róg Floryańskiej

dostawca dla

Związku lekarzy

poleca w wielkim wyborze:

Bieliznę białą i kolorową, Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze.

Telefon Nr. 368. 177 7 0

„Krakowianka i Warszawianka“

najlepsze czekolady, wyrobu

ADAMA PIASECKIEGO

w Krakowie 166 60 0

ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

Przewózki wozami meblowemi!!! Magaz. na przechowywanie mebli! Wzorowe opakowanie dzieł sztuki! Formalności cłowe i paszportowe!!

Wymiana pieniędzy. **W. Bujańskiego Nast.**

Kraków, Rynek gł. Hotel Drezdeński. Tel. 19

1985 5 10

Pomarańcze Malinówki!

kosz 5 kg. koron 3·25, 5 kg. Merańskich Jabłek deserowych koron 4·75, opłatnie wysyła owocarnia krajowa **Piotr Bereźnicki, Lwów,** Pańska 11. — Telefon 75 IV. 1513 13 25

Starą garderobę męską i damską i futra, kupuję po najwyższych cenach. S. Katzner, Kraków, ul Dietlowska 77. 1462 12 12

Pracownia pończoch i skarpetek

Rynek gł. 17, II piętro. 1827 5 6

Przyjmuje się również do podrabiania.

Poszukuje się panny do robienia pończoch.

2 pokoje kawalerskie

przy ul. Dietlowskiej 101 zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże. 2131 3 4

Stałych zastępców za stałem wynagrodzeniem w kwocie 100 koron, obok dobrej prowizyi, przyjmie pewien wielki austryacki dom bankowy do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na raty miesięczne. Zgłoszenia pod **„Przyszłość bez troski“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1716 5 6

Magazyn konfekcyi dziecięcej i strojów damskich

LOTTI KORALL

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9.

poleca na sezon obecny konfekcyę dziecięcą dla chłopców i dziewcząt, także szlafroki, spodnice, bluzki, halki i t. d. 1883 5 24

Masło stołowe codziennie świeże, 5 kg. paczka 12·30 koron. — Wyborny miód deserowy, kuracyjny, lipcowy, rarytas niedoborów z własnej pasieki, 5 kg. 6·20 koron. Miód stołowy do picia 4-o litrowy gąsiorek 5·30 koron. Wysyła za zaliczką **J. M. Farba, Podhajce 76.** 1445 18 20

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczer-faetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 53 34 0

WINO!!

Dalmatyńskie naturalne czerwone, litr po 44 hal., **białe 3-letnie** 52 hal. wysyła w baryłkach, począwszy od 50 litrów. **Edm. Pauk,** skład win **Rjeka (Fiume).** Próbka, 5 kg przesyłka, dla przekonania się o wybornej jakości, kosztuje 3 K opłatnie do każdej poczty. Cennik opłacony za darmo. 1122 10 30

Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek papierosowych.
„ sznurkową dla fryzyerów.
„ bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania biżuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek prof. Dra Wł. Bylickiego ze Lwowa wyrabia 99 32 0

Fabryka opatrunków chirurgicznych „VIS“

(Mra M. L. Dobrowolskiego)

w Podgórzu - Krakowie i we Lwowie Czarnieckiego 6.

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.

Więcej niż 3000

odbitek przedmiotów użytkowych i na podarki wszelkiego rodzaju obejmuje mój najnowszy główny katalog, który wysyłam natychmiast każdemu za darmo, opłacony. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad,** Brüx Nr 327 (Czechy). 382 13 13

Nowo otwarta Mleczarnia

pod firmą **Julian Zawiliński i Maksymilian Chmura**

przy ul. św. Jana l. 13, vis-a-vis c. k. Sądu

poleca nabiał w najlepszej jakości, oraz zdrowotną kuchnię mięsną i jarską, jak również o każdej porze dnia znakomitą kawę, herbatę, czekoladę i t. p.

Lokal otwarty od godziny 6-tej rano

L. 95/910.

Wskutek polecenia Magistratu stoł. król. m. Krakowa z dnia 12 marca 1910 L. $\frac{106747/09}{III\ a.}$ w myśl § 120 a. ustęp 4 ustawy przemysłowej zwołuję niniejszem

Walne Zgromadzenie

pomocników uczestniczących w Stowarzyszeniu przemysłowem gospodnio-szynkarskiem w Krakowie, które się odbędzie **w poniedziałek dnia 11 kwietnia 1910 r. o godz. pół do 10 przed południem w sali Rady miejskiej w Krakowie.**

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia pomocników.
2. Wybory: a) przełożonego Zgromadzenia pomocników, b) zastępcy przełożonego, c) 12 członków Wydziału, d) 6 zastępców.
3. Uchwalenie statutu Kasy chorych pomocników przy stowarzyszeniu (ref. Adolf Zdrój);
4. Wnioski członków.

Wzywam przeto wszystkich do głosowania uprawnionych pomocników płci męskiej i żeńskiej, zajętych u przemysłowców do Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego w Krakowie należących, t. j. płatniczych, kelnerów, bufetowych, kucharzy, portyerów, kasyerki itp. personal pomocniczy przemysłowy (z wyjątkiem służby do podrzędnych posług używanej) do wzięcia udziału w Zgromadzeniu, a pp. pryncypałów upraszam, by na ten czas uwolnili swój personal od zajęć, celem umożliwienia mu korzystania z praw ustawą przemysłową zastrzeżonych.

Wstęp na salę, branie udziału w Zgromadzeniu i w wyborach, dozwolone będą tylko rzeczywistym pomocnikom gospodnio-szynkarskim, którzy są w Stowarzyszeniu zameldowani, za okazaniem legitymacyi na imię i nazwisko pomocnika wystawionej, które to legitymacye będzie się wydawać w kancelaryi Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego przy ul. Powiśle l. 3 w Krakowie w dnie powszednie od godz. 3—5 popoł. do dnia 24 bm.

Kraków, dnia 14 marca 1910.

August Miedniak

2058 4 4 przełożony Stowarzyszenia.

L. C. 11/910. 2007 3 3

Ogłoszenie.

Cech złotników i jubilerów w Krakowie przestrzega P. T. Publiczność, aby we własnym interesie **nie oddawała do naprawy przedmiotów złotych i srebrnych zegarmistrzom,** a to z tego powodu, że przyjętych do napraw przedmiotów sami wykonać nie mogą a są tylko pośrednikami, i na zasadzie uprawnienia do wykonywania li tylko zegarmistrzowstwa, nie wolno im przyjmować napraw.

P. T. Publiczność przez oddawanie do naprawy przedmiotów złotych i srebrnych zegarmistrzom, **naraża się na znaczne straty,** już ze względu na pośrednictwo i ze względu na to, że naprawa nigdy nie jest dokładnie uskuteczniona. 2007 1 3

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU i PRZEMYSŁU w KRAKOWIE.

CZTERDZIESTE TRZECIE

ZWYCZAJNE OGÓLNE ZGROMADZENIE

AKCYONARYUSZY BANKU GALICYJSKIEGO DLA HANDLU i PRZEMYSŁU

odbędzie się **dnia 9 kwietnia 1910 r.** o godzinie 4 po południu w lokalu Banku, pod l. 25 w Rynku głównym w Krakowie.

Porządek dzienny obrad:

1) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej;
2) Przedłożenie bilansu za rok 1909;
3) Sprawozdanie Komitetu Rewizyjnego, tyczące się sprawdzenia rachunków za rok 1909;
4) Uchwała co do rozdziału zysku za rok 1909;
5) Uchwała w przedmiocie zmiany § 3 statutu;
6) Zatwierdzenie kooptacyi Członka Rady Zawiadowczej;
7) Wybór 2 Członków Komitetu Rewizyjnego i 1 Zastępcy.

PP. Akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w powyższem Ogólnem Zgromadzeniu, zechcą swoje akcye lub kwity depozytowe na takowe, złożyć najpóźniej do dnia 25 marca 1910 r. włącznie, do Kasy Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, albo też Kasy c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu lub tegoż filii we Lwowie, w zamian których wydane im będą karty wejścia na Ogólne Zgromadzenie, z oznaczeniem przysługującej każdemu ilości głosów tudzież poświadczenia na złożone akcye lub kwity. 2269

Kraków, dnia 14 marca 1910.

Rada Zawiadowcza Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

(Przedruk nie będzie płacony).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.